

magazyn

997

kryminalny

- ŻEBY BYŁO BEZPIECZNIEJ —
MINISTER A. MILCZANOWSKI
- NARKOTYKI W SZKOŁACH
- SŁUŻBA W BOR
- SAMOBÓJSTWA W POLSCE
- EGZAMIN Z SEKSU
- HOROSKOP 1994



NR 1 (1968) ● 2 | 1994 ● CENA 8000 ZŁ

*W następnym numerze
o pracy policjantów
na warszawskim
OKĘCIU*

Do siego roku!



NARKOTYKI W SZKOLE

Nagle z ciemności wyłoniło się kilkanaście radiowozów na sygnalach. Jechały ze wszystkich stron. Migające światła i dźwięki syren przelicytowały dyskotekę pod chmurką na tyłach jednego z kin w Warszawie. Policjanci otoczyli około stu młodych ludzi, w wieku od 15 do 20 lat, choć trafiali się i osobnicy po trzydziestce. Prawie każdy miał COŚ przy sobie — „czekoladkę”, „Gorbaczowa”, „Chomeiniego” itp.



A może wasz syn... ?

Oczywiście ta policyjna akcja nie wzięła się z powietrza i była przygotowywana od kilku miesięcy w sekcji ds. narkotyków Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego Komendy Stołecznej Policji w Warszawie. Informacje o tym, że wokół parku na tyłach jednego z kin (może lepiej nie podawać nazwy, by nie zostać posądzonym o kryptoreklamę i to nie kina, a narkotykowego bazaru) handlowano amfetaminą, LSD, kokainą, haszyszem, marihuaną, dotarły do policjantów jeszcze w 1992 r. Było to dla nich zupełnie nowe zjawisko i środowisko. O ile narkomanów zażywających „kompot”, czyli brudną heroinę znali już dobrze, o tyle ci nie figurowali jak dotąd w żadnych policyjnych rejestrach.

● CZYŚCI I SCHLUDNI

Jest to młodzież ze szkół średnich, i to tych lepszych oraz studentów. W większości pochodzą z dobrych, bogatych domów (są to m.in. dzieci dziennikarzy, lekarzy, a nawet policjantów, choć ci ostatni do bogatych nie należą). Łączy ich zamiłowanie do muzyki, głównie w stylu „techno”, luzu, high life’u i... porcji dżozu czy innego odurzającego specyfiku.

Wbrew temu, co przeciętnemu czytelnikowi gazet kojarzy się z narkomanem, oni nie są brudnymi, obdartymi nałogowcami z pokłutymi od przegubu do łokcia przedramionami. Wręcz przeciwnie. Nikt tutaj nie używa strzykawek, nie bierze heroiny czystej ani tym bardziej polskiego „kompotu”. Oni zażywają to, co można zjeść, poćknąć, powąchać lub wypalić. O niebezpieczeństwie AIDS wie każdy i nikt nie ryzykuje.

Policjanci zaczęli więc obserwować ten bazar-klub. Po kilku miesiącach wiedzieli o nim prawie wszystko, a co najważniejsze znali twarze i sylwetki handlarzy. Ale ta ich wiedza nie miała żadnego znaczenia w prokuraturze i sądzie. Przygotowali więc niezwykle skrupulatnie akcję, która mogłaby pozwolić na zatrzymanie handlarzy i udowodnienie im tej, karalnej w naszym prawie, działalności.

Samo posiadanie narkotyków, nawet w bardzo dużych ilościach, jest u nas co prawda zabronione, ale nie karalne. Oznacza to, że policjantowi wolno odebrać narkotyk, zniszczyć go, ale nie poza tym.

● AKCJA

zaczęła się odprawą w KRP na warszawskim Mokotowie. Zaangażowano ogromne siły policjantów, w ostatniej chwili powiadamiając ich, co będą robić i dlaczego. W ten sposób wyeliminowano ewentualne „przecieki”.

Element zaskoczenia rzeczywiście osiągnięto. Młodzi ludzie absolutnie nie wiedzieli, że są obserwowani. Ci, którzy kupili małe zawiniątka przypominające gumę do żucia, cukierek bądź czekoladkę i oddalili się z parku, zostali zatrzymani i przesłuchani w KRP. Większość potwierdziła fakt zakupu i wskazała handlarza. Tak zaczęto zbierać dowody procesowe.

Około godziny 20.00 ruch zrobił się tak duży, że nie byliśmy w stanie zatrzymać wszystkich, którzy kupowali — opowiada kierownik sekcji kom. Leszek Korzeb. — Toteż na teren parku ze wszystkich stron wjechały radiowoz. Zastosowaliśmy ogromne siły, ponieważ obawialiśmy się agresji. Kiedy 5

policjantów usiłuje zatrzymać 50 czy 100 młodych ludzi, w dodatku naćpanych, ci ostatni mogą się postawić. Gdy siły są mniej więcej wyrównane, przeważnie nie ryzykują bójki.

Policjanci błyskawicznie znaleźli się obok dwu handlarzy. Trzeci zdążył zmieszać się z tłumem, ale jego twarz była pracownikiem sekcji tak dobrze znana, że już po kilkunastu sekundach dołączył do dwu zatrzymanych.

Wylegitymowano około stu młodych ludzi płci obojga. Najmłodszy miał 15 lat. Kiedy po akcji plac opustoszał, policjanci znaleźli porzucone w trawie zawiniątka, które ledwo pomieściły się w dwu pokątnych torbach.

● NAWET SOBIE NIE UŚWIADAMIAMY

skali tego zjawiska zarówno w Warszawie, jak i w innych dużych miastach w kraju. Narkomanii jest po prostu tyle, ile ujawni jej policja. Kiedy polikwidowano sekcję ds. narkotyków, bo brakowało ludzi do zwalczania innych przestępstw, tych, które są zgłaszane przez poszkodowanych lub ich rodziny (zabójstwa, napady, zgwałcenia, włamania, kradzieże, pobicia itp.), KGP zanotowała nagły... spadek narkomanii w Polsce.

Nie był to żaden spadek, a jedynie zmniejszenie liczby przypadków ujawnianych przez policję. O tym, że zjawisko to wciąż rośnie, świadczy choćby opisana wyżej akcja. Setki młodych grupują się najczęściej w piętek po lekcjach lub każdego innego dnia wieczorem na takich właśnie bazarach, w dyskotekach, w klubach lub pod gołym niebem i zażywają narkoty-

ki „czyste”, a więc nie powodujące klasycznych objawów głodu i uzależnienia fizycznego organizmu, ale wywołujące po jakimś czasie spustoszenie w mózgu.

Zażywający amfetaminę czy kokainę dzieciak nie ma nakłuć na rękach, nie odczuwa makabrycznych bólów, gdy jest na głodzie. Funkcjonuje zupełnie normalnie. Chodzi do szkoły, przynosi dobre stopnie, nie błyszczą mu oczy, nie ma zaburzeń równowagi. Praktycznie wszystko jest okay. Najczęściej w piątek po lekcjach idzie do kolegi czy koleżanki na prywatkę, nie wraca na noc, w niedzielę pada na łóżko, śpi przez 16 godzin, a potem wstaje z wielkim apetytem.

Rodzice się cieszą, bo dziecko się uczy, je, no i nie przeszkadza w domu, nie marudzi.

Rzeczywistość jest jednak coraz bardziej niepokojąca, wręcz tragiczna. Głód fizyczny zostaje zastąpiony głodem psychicznym, powstają tzw. luki czy dziury w mózgu. Kończy się to u psychiatry albo na oddziale zamkniętym w szpitalu.

● POLICJA JEST BEZSILNA

Obecna ustawa o narkomanii powstała prawie w tym samym czasie, co ustawa o pasywności społecznej. Młodszych od siebie oświecę, że ta ostatnia zakazywała... niepracowania osobom do pracy zdolnym. W obecnej rzeczywistości obie te ustawy są równie śmieszne i przestarzałe. Policjanci mają związane ręce, adwokaci przeżywają hossę, a prokuratorzy unikają tych spraw jak ognia, bo w sądzie nie mają szans.

Kiedy zatrzyma się handlarza na ulicy, z reguły ma przy sobie niewielkie ilości narkotyków, warte od kilkunastu tysięcy do paru milionów zł. Toteż prokuratorzy powołują się na art. 26 par. 1 k.k. i umarzają śledztwo ze względu... na nikomy stopień niebezpieczeństwa społecznego czynu (!).

Ale z handlu narkotykami zaczyna już w Polsce powstawać miliardowe fortuny. Handlarz, nawet ten ostatni, uliczny, jest w stanie zrobić kilka milionów zł dziennie (pomyślny teraz o zarobkach siedzącego kilka kilometrów od niego w ciepłym pomieszczeniu dealera lub samego producenta). Uliczny handlarz często sam jest uzależniony i żeby zwiększyć zyski rozcięcza amfetaminę czy kokainę. Jeżeli jest „uczciwy”, dosypuje glukozę lub rozgniecione proszki od bólu głowy, ale są i tacy, którzy nie pogardzą nawet strychniną. Aby zrobić więcej zyska wciąż nowych klientów. Ten pierwszy raz dają za darmo, czasem częściej jak cukierkiem, nie mówiąc, co to jest. Potem biorą już po kilkadziesiąt tysięcy zł za porcję.

● POMÓC MOGĄ TYLKO RODZICE

Co lepsze warszawskie szkoły średnie wprowadzają identyfikatory dla uczniów i zamykają drzwi wejściowe po godzinie 8.00. Chodzi o to, by na teren budynku nie przedostał się nikt obcy. Znałe są przypadki, kiedy handlarze stali na korytarzu w szkole.

Ale to tylko półśrodki — jak twierdzą moi rozmówcy — i to mocno spóźnione. Jeśli nie wpuści się handlarza do szkoły, postoi na zewnątrz, a ci, którzy już biorą, znajdą drogę do swojej dziennej porcji.

Tak naprawdę pomóc mogą tylko rodzice i tylko do nich możemy apelować. Szanowni dorośli, przede wszystkim rozmawiajcie ze swoimi dziećmi o wszystkim, nie zostawiajcie ich samych z kłopotami w szkole czy z powodu nieszczęśliwej miłości, każdy wiek ma swoje tragedie. Starajcie się pomóc dzieciom, wzbudzić ich zaufanie, bądźcie bardziej przyjaciółmi niż egzекutorami rodzicielskich praw.

Gdy wasze dziecko jest w wieku, kiedy hormony biorą górę nad rozsądkiem, nie zostawiajcie je samotne ze swoimi problemami, nie strofujcie. Zwracajcie też uwagę na to, ile dostaje od was pieniędzy w formie np. kieszonkowego i na co je wydaje. Czy kupuje sobie kasety, plakaty, książki, czy też śladu po tych pieniądzach nie ma. Jeżeli zobaczycie, że dziecko wraca z prywatki, na którą wybrał się w piątek po lekcjach, w niedzielę rano, pada na łóżko i śpi do poniedziałku, a potem na śniadanie zjada przysmawionego konia z kopytami, to znak, że już jest źle.

Skutki zażywania amfetaminy są niewidoczne. Oprócz mózgu niszczy ona jeszcze serce, nerki i wątrobę, ale objawy występują dopiero po latach. Na razie wszystko będzie dobrze, a dziecko nawet się nie opuszcza w nauce. Potem nagle zapomni na ulicy, jak się nazywa i gdzie mieszka. Albo dostanie szalu.

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI



RZECZPOSPOLITA POLSKA MINISTER SPRAW WĘWNETRZNYCH

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 1994 Roku wszystkim Funkcjonariuszom Policji, UOP, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Żołnierzom, Pracownikom Cywilnym resortu, ich Rodzinom oraz Czytelnikom „MK 997” składam serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i działalności zawodowej.

Andrzej Milczanowski

ANDRZEJ MILCZANOWSKI

STÓJ POLICJA!



**Wybór
zdarzeń
kryminalnych
pod redakcją
Marcela Tabora**

Grudzień ub.r. przyniósł kilka bardzo poważnych karamboli i wypadków drogowych. Najtragiczniejszy okazał się ten, do którego doszło 14 grudnia między miejscowościami Mosina i Sępszew (woj. poznańskie). Na prostym odcinku drogi nastąpiło zderzenie samochodów osobowych audi 200 i forda grenady. Śmierć na miejscu ponieśli nie tylko dwaj kierowcy, lecz również pasażerowie: rodzina R. — Leszek (kierujący audi), Maria, Anna i Maciej oraz Maria L. z Puszczykowa, a także Henryk B. (kierujący fordem) i Czesław B. Pasażerowie forda, Agnieszka i Artur B. trafili do szpitala. Sześciolatni Artura nie udało się jednak uratować.

Wesołe święta i Sylwestra obchodzili natomiast włamywacze z Zabrza. Wykonali oni klasyczny skok na magazyn Spółki Cywilnej „Polmex”. Przestępcy skradli 240 transporterów z wódką różnych gatunków oraz wino, koniaki, szampany, a także wyroby czekoladowe na zakąskę. Należy się domyslić, że weseli włamywacze podzieliли się swoimi łupami, rzecz jasna, za odpłatnością.

W Nowy Rok 1994 policja wchodzi z nadziejami na utrwalenie się pozytywnych tendencji zarówno w ograniczaniu groźnych przestępstw, jak i zwiększaniu wykrywalności. Czego autorzy naszej kroniki serdecznie życzą swoim Czytelnikom.

PRZEBIERAŃCY W AKCJI

Janinę B. z Warszawy dziwił trochę fakt, że anonim, który otrzymała policja, wskazał akurat jej mieszkanie jako podejrzaną o przechowywanie przedmiotów pochodzących z przestępstw. Widok dwóch mężczyzn w nieskazitelnie schludnych mundurach policyjnych nie wzbudzał jakichkolwiek podejrzeń. Skoro dostali polecenie sprawdzenia tego anonimu, niech sprawdzą — myślała — w końcu taka ich służba. Nieoczekiwanie jednak „policjanci” rzucili się na nią i na jej córkę, powalając je na podłogę. Pomagał im trzeci mężczyzna, ubrany już po cywilnemu. Napastnicy skrepowali nogi swych ofiar sznurem do bielizny, ręce zaś zakuli im w kajdanki. Obowiązki w ten sposób obie kobiety, przystąpili do przetrząsania pokoi. Nie mogąc jednak trafić na skrytkę, w której spodziewali się znaleźć pieniądze, zagrozili kobietom pistoletem. Bojąc się, iż użyją go naprawdę, Janina B. powiedziała napastnikom, gdzie mogą znaleźć skrytkę. Przestępcy wyjęli z niej bony progresyjne o wartości 70 mln złotych, 300 USD, 200 DM, 3,5 mln złotych oraz biżuterię.

Sprawcy napadu przebijają wciąż za wolności, nie wiadomo więc jeszcze, skąd wzięli policyjne mundury. **Przemek**

TCHÓRZLIWY MORDERCA

10 grudnia około godziny szóstej w Kozicach Górnych (woj. lubelskie) do budynku urzędu pocztowego wtargnął

nieznany mężczyzna w kominarce. Wewnątrz był 59-letni Czesław S., poczmistrz, który przyszedł do pracy wcześniej niż zwykle, aby przyjąć transport pieniędzy na wypłaty emerytur i rent. Uzbrojony w broń palną napastnik sterroryzował ofiarę dwoma strzałami w podłogę, następnie skulił Czesława S. kajdankami i zamknął go w jednym z pomieszczeń.

Kiedy przewoźcy ok. 2 miliardów złotych ambulatory z Lublina podjechał pod drzwi poczty, bandyta wyskoczył z ukrycia, podbiegł do zuka i wybiwszy boczną szybę w kabinie kierowcy dwukrotnie wystrzelił z bliskiej odległości do jednego z konwojentów, 43-letniego Leszka D. Oba strzały były celne. Napastnik usiłował chwycić worek z pieniędzmi, ale wpadł w panikę, gdy drugi z konwojentów Bogusław M. (55 lat), wydobyl broń i otworzył ogień. Oddając strzały, bandyta wycofał się do

stojącego w pobliżu poloneza, wsiał do niego i odjechał. Ciężko ranny Leszek D. został przewieziony do miejscowej lecznicy, w której zmarł. Pistolet, którym posłużył się zabójca, miał kaliber 7,62 mm.

Zorganizowana przez policję blokada dróg nie przyniosła rezultatu.

P. Kit.

ROZWIĄZANIE KRYMINALNEJ ZAGADKI?

O wstrząsającej zbrodni dokonanej na ekspedientce sklepu spożywczego, uczennicy szkoły zawodowej, Magdalena R. w Inowrocławiu, piszemy w artykule na str. 16, pt. „Potwór”. Sprawca zamordował dziewczynę podrywając jej gardło kuchennym nożem.

W początkowej fazie, śledztwo nie rokowało dużych nadziei na wykrycie mordercy. Tymczasem, jak nas poinformował zastępca komendanta KRP w Inowrocławiu, intensywna, szeroko zakrojona praca operacyjna przyniosła już pewne rezultaty. Na wniosek KRP prokurator rejonowy w Inowrocławiu aresztował tymczasowo pięciu mężczyzn. Wszystko wskazuje na to, że jest wśród nich zabójca Magdaleny R. Celem tej zorganizowanej, pięcioosobowej grupy przestępczej miał być rabunek pieniędzy i niektórych towarów. Role były podzielone. Niewykluczone, iż do sklepu weszło dwóch bandytów, obcokrajowców, powiązanych z polskimi przestępcami.

Jeżeli podejrzenia zostaną potwierdzone, do sprawy z uwagi na jej niezwykłość, powrócimy.

E. N.

**Koncesjonowana
Agencja Ochrony
Mienia i Osób
05-220 Zielonka
ul. Przemysłowa 2
tel. 679 45 26 w. 932
679 48 00 w. 530**





zdj. Krzysztof Mokrzyszewski

WYWIAD

z ministrem spraw wewnętrznych ANDRZEJEM MILCZANOWSKIM

przedziera się nielegalnie. Czy mamy pełną kontrolę tego, co dzieje się na naszych granicach?

— Jest to, niestety, nasza słaba strona, gdyż brakuje nam odpowiedniego wyposażenia technicznego do pełnej kontroli granic. Nie mamy np. sprzętu komputerowego i systemu teletransmisji, a w związku z tym możliwości tworzenia banku danych i natychmiastowego przekazywania bieżących informacji do jednostek Straży Granicznej na wszystkich przejściach. Rozwiązania wymaga również system łączności: i tej krótkofalowej, i przewodowej, co zresztą wiąże się z systemem teletransmisji. Na to potrzebne są duże pieniądze.

Dopiero jeśli rozwiążemy te problemy, będziemy mogli mówić o w miarę skutecznej kontroli ruchu osobowego i towarowego.

Te przedsięwzięcia zamierzamy zrealizować w 1994 roku. Wykorzystamy w tym celu m.in. 120 milionów marek przyznanych nam w ramach pomocy niemieckiej.

— O konieczności uszczelnienia naszych granic mówimy już dość długo, tymczasem wygląda na to, że jesteśmy w martwym punkcie?

— Rozpoznawania ofert. Są bardzo ciekawe propozycje, które odnoszą się do obywateli polskich, np. prawo jazdy może być jednocześnie dokumentem tożsamości spełniającym wszystkie wymogi lub dokument tożsamości może być jednocześnie prawem jazdy. Jeśli chodzi o dokumenty samochodowe i przewozowe, też są ciekawe propozycje. Nie mogę jednak podać terminu, kiedy łatwe do podrobienia dokumenty zostaną wymienione na nowe. Z tym wiąże się ogromne koszty.

— Chciałabym jednak wrócić do spraw granic. Z tego, co Pan powiedział, wynika, że ciągle nie ma pełnego rozeznania, kto do nas przyjeżdża i w jakim celu? Kiedy, Pana zdaniem, podległe Panu służby będą miały pełną kontrolę i niezbędną wiedzę o obywatelach przekraczających nasze granice?

— W tym stopniu, o jakim Pani wspomniała, to, niestety, dopiero w 1995–1996 roku. Natomiast w 1994 roku zostaną poczynione kroki zapewniające, dzięki niezbędnej technice, znaczącą poprawę jakości służby Straży Granicznej. Na pewno przyczyni się to do ograniczenia napływu grup przestępczych, szcze-

W swoich wystąpieniach zarówno w parlamencie, jak i na konferencjach prasowych, mówił Pan, że Polska jest krajem bezpiecznym. Z faktów wynika jednak, że z tym bezpieczeństwem jest coraz gorzej. Przemysł narkotyków, materiałów radioaktywnych, samochodów, produkcja amfetaminy, handel bronią, przestępstwa na tle porachunkowym itd., itd. Trudno jakoś uwierzyć, że ma Pan rację, twierdząc, iż żyjemy w bezpiecznym kraju?

— Twierdziłem, i podtrzymuję to nadal, że Polska jest krajem względnie bezpiecznym w porównaniu z innymi europejskimi krajami, np. RFN, Francją czy Włochami i to zarówno pod względem liczby, jak i rodzajów przestępstwa. Nie mogę jednak zaprzeczyć, że w niepokój, który Pani wyraziła, nie ma uzasadnionych racji. Bo jeśli chodzi np. o narkotyki, to jesteśmy nie tylko krajem tranzytowym, lecz częściowo — w niewielkim, na szczęście, stopniu — i docelowym. Nasze służby mają jednak dobre wyniki w ujawnianiu przemysłu narkotyków. W minionym roku takie sprawy prowadzono w Warszawie, Szczecinie, Gdańsku i innych miastach, i to na szeroką skalę, bo dotyczyły osób

trudniących się przemysłem zawodowym. W tej dziedzinie mamy dość dobre rozeznanie.

Niepokojący natomiast jest fakt, iż nasz kraj w świecie narkotycznego biznesu uważany jest za znaczącego producenta amfetaminy.

Nie przesadzałbym natomiast z wytwarzaniem atmosfery niepokoju z powodu handlu bronią czy przemysłu materiałów radioaktywnych. Ten rodzaj przestępczości w Polsce, twierdząc na podstawie policyjnych danych, ma marginalny charakter — na razie.

— Wiąże się jednak z naszymi najbliższymi sąsiadami?

— Mam tego pełną świadomość i dlatego podległe mi służby, myślę o Straży Granicznej, Urzędzie Ochrony Państwa i Policji, podjęły już stosowne działania.

— Nie zmniejsza to naszego niepokoju, szczególnie gdy każdego dnia napływają ze Wschodu informacje o porachunkach mafii. Rosyjscy ministrowie w wywiadach dla polskiej prasy mówią wprost, że mafia w ich kraju opłacała np. banki. Tymczasem do Polski każdego roku przyjeżdża ponad 7 milionów obywateli z dawnego ZSRR, ileś tam osób

ZEBY BYŁO

— Nie, nie jesteśmy. W ostatnich latach nastąpiła znaczna poprawa infrastruktury na wszystkich granicach, a przede wszystkim wschodniej i zachodniej. Jeszcze w grudniu ub. r. otwieraliśmy nowe strażnice na wschodniej granicy. Poprawiło się i to znacznie wyposażenie Straży Granicznej w nowoczesne środki transportu: samochody marki Land Rover.

Przez cały czas staramy się uzbroić Straż Graniczną w niezbędne środki techniczne i te widoczne, jak samochody, broń, i te mniej widoczne, jak środki techniki operacyjnej. Są wszelkie dane ku temu, że ten rok będzie dla bezpieczeństwa naszych granic znaczący.

— Czy oznacza to, że wprowadzone zostaną również nowe dokumenty przewozowe, które uniemożliwią np. przemysł samochodów. Na jakim etapie, w tej sprawie, jesteście?

gólnie ze Wschodu, do naszego kraju.

— Na początku maja ub. r. zaniepokojenie społeczne wzbudziło podpisanie przez Pana porozumienia z Niemcami o readmisji cudzoziemców, którzy nielegalnie przedostali się z Polski do RFN. Ile od lipca 1993 r. przyjechało ich do Polski i jakie są ich dalsze losy?

— Cieszę się, że zadała Pani to pytanie. Bez żadnych podtekstów pod którymś adresem chciałbym, żeby te same środki przekazu, które kreśliły katastroficzne obrazy, przedstawiały stan faktyczny. Bo rzeczywistość jest taka, że od wejścia w życie porozumienia o readmisji do połowy grudnia 1993 r. przyjeżdżało około 2,5 tysiąca osób. A więc czterokrotnie mniej niż przewidywano.

Większość opuściła już nasz kraj. Pozostała reszta, której sytuacja nie jest rozwiązana do końca.

— **Przyjmowanie uchodźców, którzy nielegalnie przekroczyli granicę na Odrze i Nysie, zapewniło Polsce pomoc finansową. Czy strona niemiecka wywiązała się z tego?**

— Zgodnie z załącznikiem do zawartego porozumienia Niemcy przekazali nam dotychczas 40 milionów marek. Drugą ratę, z ustalonej kwoty 120 milionów marek, mamy otrzymać w styczniu, trzecią w kwietniu, a czwartą pod koniec czerwca lub na początku lipca br. Najwidujemy, że ta pomoc zostanie zrealizowana terminowo i w całości.

— **Jednym z problemów, które podnosiła wówczas prasa, był fakt, iż Polska podpisując umowę readmisyjną z Niemcami, nie miała podpisanych porozumień o współpracy, dotyczących skutków ruchów emigracyjnych, z innymi krajami?**

— Obecnie mamy już zawarte umowy readmisyjne z Czechami, Słowacją, Ukrainą, Bułgarią i Rumunią. Najistotniejszą teraz dla nas sprawą jest podpisanie umów z Białorusią i Rosją. Choć nie robiłbym z tego problemu, gdyż z danych statystycznych wynika, że w ciągu 1993 roku nielegalnych migrantów ze Wschodu było mniej niż tysiąc. Legalny przyjazd do Polski dla obywateli z dawnego ZSRR nie stanowi dziś problemu. Wystawienie zaproszenia notarialnego kosztuje 20 tys. złotych, a w dodatku niektóre zaproszenia są fałszowane.

— **Czy w związku z tym będzie Pan proponował zmianę obowiązującego dotychczas systemu zaproszeń?**

z naszego kraju, jeśli zaproszona przez niego osoba przestanie spełniać warunki prawne, obowiązujące w naszym kraju. Te informacje należałoby przekazywać do banku danych. I myślę, że to by wystarczyło. Mielibyśmy kontrolę nad tym, kto przyjeżdża do naszego kraju, jak często i na czym jest utrzymaniu. Porównanie tych danych z informacjami z granicy zapewniłoby nie tylko stałą kontrolę, lecz także w pewnym stopniu zapobiegło przestępstwa cudzoziemców w naszym kraju.

— **W minionym roku podpisał Pan wiele porozumień i umów z ministrami spraw wewnętrznych innych krajów, dotyczących zwalczania przestępstwa międzynarodowego?**

— Mamy umowę o zwalczaniu przestępstwa z Ministerstwem Bezpieczeństwa Rosji, a także Ministerstwem Spraw Wewnętrznych tego kraju. Podobne umowy podpisałyśmy z Węgry, Słowacją, Czechami, Niemcami, Rumuniami, Bułgarami, Ukraincami, Białorusinami oraz Litwinami. Jak widać deklaracji o współpracy jest sporo. Niektóre, niestety, pozostają tylko na papierze.

Notujemy dobrą współpracę Policji i Straży Granicznej z Niemcami, Czechami i kilkoma innymi krajami. Niezłe współpracujemy z Rosjanami i Ukraincami, choć myślę, że trzeba i można tę współpracę jeszcze poprawić. Prowadzimy na ten temat rozmowy. Już teraz możemy mówić o rozpracowaniu wspólnie z milicją ukraińską, białoruską i rosyjską, międzynarodowych czy

Znamy stanowisko wicepremiera W. Cimoszewicza potwierdzające, iż działalność UOP była zgodna z polskim prawem. Za tę operację otrzymaliśmy podziękowania od rządu brytyjskiego.

UOP w mojej ocenie jest instytucją działającą dość sprawnie i skutecznie. Miał pewne sukcesy. Nie są to jednak sprawy, o których powinno się pisać na pierwszych stronach gazet.

— **Jakie zatem należałoby podjąć uregulowania prawne, żeby UOP z jego działalności nie rozliczali dziennikarze, a osoby do tego powołane?**

— UOP rzeczywiście nieustannie jest pod prężeniem opinii społecznej. Jest to sprawa zaszczytna, bo proszę mi dać choć jeden przykład, z ostatnich trzech lat, stosowania represji politycznych przez UOP?

— ...
— Planuje się powołanie komisji sejmowej do kontroli nad służbami specjalnymi. Będzie to nieliczna, kilkuosobowa grupa posłów, którzy otrzymają prawo głębszego wglądu w działalność tych służb, ale z pewnym ograniczeniem. Nie ma bowiem takiego kraju na świecie, w którym komisja parlamentarna miałaby pełny wgląd do materiału służb specjalnych. Nie wyobrażam sobie np., żeby komisja mogła domagać się danych o źródłach informacji. To musi pozostać tajemnicą. Ale nie ja będę wyznaczał zakres działania komisji, to rola parlamentu.

— **Czy komisja ta zastąpiłaby Polityczny Komitet Doradcy działający przy Ministrze Spraw Wewnętrznych?**

likwidować przyczyny warunkujące powstawanie przestępczości. Policja wkracza wówczas, gdy zostało naruszone prawo. Nie ma jednak decydującego wpływu na zapobieganie przestępczości. Może i powinna oddziaływać prewencyjnie, np. przez nasilenie służb patrolowych.

— **Można jednak likwidować i przyczyny? Co jest obecnie najpotrzebniejsze, by oczekiwania społeczne dotyczące skutecznego zapobiegania przestępczości zarówno gospodarczej, jak i kryminalnej oraz działań prewencyjnych zostały spełnione?**

— Obecnie w Polsce jest 97 tys. policjantów. W przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców — jest to jeden z najniższych wskaźników w Europie. Policja nie może więc być wszędzie. Planowaliśmy na rok 1994 zwiększenie liczby policjantów do 105 tysięcy i choć dochodzi do mnie różne niezbyt pomysły wieści, wierzę, że rząd dotrzyma słowa w propozycjach budżetowych, a parlament zechce uwzględnić ten zaplanowany wskaźnik.

Rok 1994 pod względem finansowym będzie jednak nadal trudny dla resortu. Wydatki osobowe pochłoną 63% budżetu. Oznacza to bardzo znaczne ograniczenie funduszy na wydatki rzeczowe i inwestycyjne. Sytuacja pod tym względem jest alarmistyczna. Społeczeństwo musi więc mieć pełną świadomość, że poprawy stanu bezpieczeństwa, pełnej ochrony obywateli nie można zapewnić bez odpowiednich środków materialnych.

Kolejny problem to wyposażenie naszych służb w instrumenty prawne. I w tej sprawie też nie jestem optymistą. Ustawa o tajemnicy państwowej i służbowej została przekazana do komisji sejmowej, przy krytycznym nastawieniu wielu posłów oraz powszechnie negatywnym odbiorze przez środki masowego przekazu. W porównaniu z tego typu ustawami w innych państwach demokratycznych różnice są niewielkie. Kolejna ustawa o świadku koronnym nie zyskała akceptacji Sejmu. Niekorzystne jest również to, że propozycje zmian w ustawach o Policji, o UOP, o Straży Granicznej, o zwalczaniu narkomanii, o prawie atomowym — a więc cały pakiet niezwykle ważnych rozwiązań prawnych — nie zostały jeszcze skierowane do Sejmu.

— **Czego w tym roku życzyłby Pan podległym Panu służbom?**

— W sferze kadrowej — dobrego naboru. W sferze materialnej — pieniędzy racjonalnie wydatkowanych. W sferze legislacyjnej — uchwalenia niezbędnych „narzędzi” prawnych do pracy. W pracy — stabilizacji i spokoju.

— **Co może Pan zapewnić społeczeństwu?**

— Nieustanną troskę o to, by Polacy żyli w bezpiecznym kraju. I maksimum wysiłku ludzi, którzy strzegą porządku i bezpieczeństwa.

— **Dziękuję za rozmowę.**

ELŻBIETA CIERLICA

BEZPIECZNIEJ

— **Wcześniej czy później do tego dojść musi. Nie mam jednak zamiaru zgłaszać propozycji wprowadzenia obowiązku wizowego, choć republiki nadbałtyckie dawnego ZSRR taki obowiązek ustanowiły w stosunku do obywateli WNP. Zaproponuję natomiast wprowadzenie zaproszeń kontrolowanych.**

Co by to w praktyce oznaczało? Po pierwsze, przygotowanie takich blankietów zaproszeń, które trudno byłoby podrobić. Po drugie, poświadczenia tych zaproszeń dokonywaliby nie notariusze, a urzędnicy z wydziału spraw obywatelskich Urzędów Wojewódzkich. Po trzecie, zarówno zapraszający, jak i zapraszani musieliby podać szczegółowe dane osobowe. Po czwarte, zapraszający musiałby wziąć na siebie zobowiązania nie tylko dotyczące utrzymania i leczenia zapraszanego, lecz także pokrycia kosztów wydalenia

jednonarodowych grup przestępczych działających na terytorium naszych państw. Działalność tych grup budzi sporo, i to uzasadnionych, obaw społecznych, szczególnie — gangi samochodowe i przemyt narkotyków. Jeśli chodzi o grupy azjatyckie — szlak narkotykowy. Jego korzenie, bywa, sięgają Indii, Pakistanu, Filipin. Z tych krajów przez Ukrainę, Białoruś czy Rosję odbywa się także przemyt ludzi — odnotowaliśmy takie przypadki. Stąd nasze starania o koncentrację policyjnych sił.

— **Skoro rozmawiamy o zwalczaniu przestępczości międzynarodowej to, Pana zdaniem, Urząd Ochrony Państwa miał w tej dziedzinie sukcesy czy porażki?**

— Odczytuję podtekst tego pytania. Myślę jednak, że o pracy UOP możemy rozmawiać już bez emocji, bo sprawa „kontenerowa” bądź „irländzka” jest wyjaśniona.

— **Zakres działania Politycznego Komitetu Doradczego jest szerszy. Dotyczy wszystkich służb. Dlatego, moim zdaniem, jedno nie wyklucza drugiego. Decyzja należy jednak do parlamentu.**

— **Pewną formą oceny pracy resortu są wyniki badań opinii społecznej?**

— W społecznych rankingach ze służb MSW najwyższą lokatę zyskała Policja. Jej skuteczność pracy, choć w niewielkim stopniu, ale zwiększa się. Wskaźnik wykrywalności przestępstw w minionym roku wynosił ponad 55%, co plasuje naszą służbę na zupełnie przyzwoitym poziomie wśród policji europejskich.

Ale policja, nawet najlepiej wyposażona i najlepiej przygotowana zawodowo, nie zlikwiduje przestępczości. Może ją ograniczyć, może zwiększyć skuteczność ścigania. Trzeba przede wszystkim

SEZAM

997

Minął kolejny rok. W „Sezamie” niczym szczególnie się nie wyróżnił. Nadal więcej prezentujemy tego, co zginęło niż tego, co policji udało się odnaleźć. Trudno zresztą, żeby było odwrotnie. Policyjne statystyki wyglądają podobnie jak rok wcześniej. Pozytywną tendencją jest spadek włamań do obiektów społecznych (około 1300 mniej niż w roku ubiegłym), ale wynika to bardziej z ciągłego zmniejszania się liczby obiektów społecznych na korzyść prywatnych niż ze spadku przestępczości.

Tęzę tę potwierdza stały, choć nieznaczny wzrost włamań do obiektów prywatnych. W liczbach nie wygląda to jednak zastraszająco. Przez 9 miesięcy 1992 r. było tego 18 869. W analogicznym okresie 1993 r. — 18 966. Znacznie bardziej imponująco przedstawia się co prawda suma strat: niecałe 29 mld zł w 1992 r. i 37,5 mld w 1993 r., ale i ten wzrost można łatwo wytłumaczyć tzw. czynnikami obiektywnymi, a mianowicie inflacją. To, co w 1992 r. szacowano na 1 mln zł, dziś trzeba liczyć jako 1,5 mln zł. Przy takim przeliczniku suma strat w 1993 r. wyda się nawet niższa niż w 1992 r.

Złodzieje kradną nadal najchętniej alkohole i papierosy, sprzęt elektroniczny, a także obuwie, skóry, futra i sprzęt gospodarstwa domowego. Włamują się po te łupy przeważnie do źle zabezpieczonych hurtowni, sklepów i magazynów. Znamienym na to do-

wodem jest fakt, iż procent włamań do obiektów dobrze zamkniętych i chronionych, wyposażonych np. w alarm jest znikomy w porównaniu z obiektami, gdzie wystarczy przepiłować kłódki lub kraty.

Świadczy to także i o tym, że włamania i kradzieże nadal w przeważającej większości są dziełem amatorów lub małodziałowców, którzy idą tam, gdzie najłatwiej i biorą wszystko, co popadnie. Ze zbyciem towaru za półdarmo na jakimkolwiek bazarze nie ma przecież żadnego problemu. Ponadto zdarzają się wypadki, że np. z mieszkań czy plebanii ginie jednocześnie niezwykle cenny obraz z XVII w. i... mosiężne broszki wartości 2 tys. zł za sztukę. To także potwierdza dyktantyzm i przypadkowość w działaniu przestępców.

Te grubsze sprawy, gdzie straty szacuje się na kilka miliardów zł, można policzyć na palcach, jeśli nie jednej, to najwyżej dwu rąk.

Np. powyżej 4 mld zł przez 9 miesięcy 1993 r. odnotowano zaledwie 3. I trudno powiedzieć, by wszystkie były dziełem profesjonalistów. Np. w nocy z 17 na 18 września w Zielonej Górze zanotowano kradzież waluty i biżuterii o łącznej wartości 5,7 miliarda zł. Jak się okazało sprawcą był... 13-letni syn właściciela mieszkania, zatrzymany zresztą przez policję.

Te dwa pozostałe to kradzież ciągnika siodłowego marki Volvo z naczepą załadowaną papierosami wartości 7,6 miliarda zł (29 września w Bartoszycach) oraz włamanie do spółki handlującej komputerami i innym specjalistycznym sprzętem. Przy okazji w pomieszczeniach spółki otwarto sejf, w którym znajdowało się 40 mln zł i 4 tys. dolarów amerykańskich. Wraz ze sprzętem suma strat przekroczyła 4 mld zł.

Włamań i kradzieży (m.in. do tirów z papierosami), gdzie straty przekroczyły 1 miliard zł, w ciągu 9 miesięcy zanotowano dokładnie 43.

Kiedy giną alkohole czy papierosy, „Sezam” jest praktycznie bezradny. Trudno prezentować zdjęcia skradzionego np. kartonu Marlboro czy Camelii licząc na to, że zostaną rozpoznane na którymś z bazarów czy w hurtowni. Nie wielkie szanse mamy także przy sprzęcie elektronicznym. Jeśli jest skradziony z hurtowni, nie ma żadnych cech charakterystycznych poza numerem fabrycznym, a ten nikogo z kupujących nie obchodzi. Zresztą często jest przerabiany, deformowany itp., ale nie w obawie przed klientem, lecz ewentualną wizytą policjantów.

Lepiej sprawa wygląda przy prezentacji dzieł sztuki. Tutaj od czasu do czasu odnosimy sukcesy, jednakże kradzieże naprawdę wartościowych obrazów są z reguły domeną fachowców lub półfachowców działających na zamówienie. Nim skradzione dzieła sztuki trafią do policyjnych rejestrów, zdążą już opuścić granice naszego kraju lub zostaną dobrze ukryte i zostawione na przeczekanie. Gdy sprawa ucichnie, bo w nawale nowych zapomni się o

niej, skradzione dzieła sztuki zostają sprzedane zagranicznym kolekcjonerom, których żadne metryki, banderole czy jakiegokolwiek inne świadectwa legalności nie obchodzą. Byleby tylko cena była przystępna. A wiadomo przecież, że kradzione zawsze jest tańsze i to sporo.

Wydawałoby się, że największe szanse mamy podczas prezentacji skradzionych przedmiotów rzadkich, charakterystycznych, jak np. niedawno prezentowana kolekcja, najbardziej fikuśnych fajek, którą stracił jeden z kolekcjonerów po włamaniu do jego mieszkania. Niestety, nasze próby zlokalizowania skradzionych fajek nie przyniosły rezultatu. Istnieje podejrzenie, że podzieliły los kradzionych dzieł sztuki i już wywędrowały z kraju.

W „Sezamie” nie piszemy o kradzieżach samochodów (co najwyżej z samochodów), gdyż na rejestrowanie tej największej plagi brakłoby nam miejsca w całym „Magazynie Kryminalnym 997” i to nawet wówczas, gdybyśmy się ograniczyli do prezentowania samych marek, numerów rejestracyjnych i fabrycznych silnika i podwozia.

Natomiast różnie wygląda sprawa z ubraniami. Chodzi tu oczywiście o cenne futra, kurtki skórzane, płaszcze itp. Z reguły jest tak, że przy kradzieżach mieszkaniowych prezentowane u nas okrycia mają większe szanse na rozpoznanie, ze względu na jakieś charakterystyczne cechy, niż te, które zginęły z hurtowni czy sklepu. Ale tych ostatnich z kolei jest znacznie więcej.

I właśnie na zakończenie tych rocznych podsumowań chcielibyśmy zaprezentować zdjęcia kurtek skórzanych męskich i damskich, czarnych i brązowych, jakie zginęły podczas włamania do sklepu z odzieżą w Szczecinku. Sprawcy weszli do piwnicy pod sklepem, rozbili strop i dostali się do wnętrza, skąd zabrali równo 100 sztuk kurtek oraz futra z szopy i z królika, o łącznej wartości około 250 mln zł. Obok zdjęcia niektórych z tych towarów...

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
reprodukcje Krzysztof Potocki

**Wkrótce w sprzedaży
1 numer
„Gazety Policyjnej”**

**GAZETA
policyjna**

Polecamy w niej: ● W Sejmie — „Świadek koronny — tak, ale nie w tej formie” ● Projekt ustawy o tajemnicy — „Ścisłe spec. znaczenia?” ● „Nie zmieniam poglądów” — rozmowa z posłem Marianem Marczewskim ● Czym kto płaci? — Interpol sygnalizuje ● Prawo i praktyka — „Oszustwo czy zbrodnia?” ● „Dziennikarzy trzeba polubić” — spotkanie rzeczników prasowych Policji ● Ekologiczna bomba ● Z dziejów policji w Polsce — „Gdy policjanta zwano oparą” ● Policjant z Sanoka mistrzem świata.

SZWEDZI W LEGIONOWIE



Każdego roku ginie na świecie w wypadkach drogowych od 300 tys. do 400 tys. osób, a 15—20 mln odnosi rany. Pierwsi w skali międzynarodowej do walki z tą plagą przystąpili Szwedzi.

W początku lat osiemdziesiątych władze tego kraju, firmy i organizacje utworzyły Swedish Traffic Safety Group. Główną ideą było rozwijanie i świadczenie usług innym krajom na podstawie posiadanej wiedzy uzyskiwanej od połowy lat sześćdziesiątych oraz polepszenie współpracy w eksporcie między podmiotami zaangażowanymi w działalność związaną z bezpieczeństwem ruchu.

W październiku 1988 roku zrobiono następny krok w tym kierunku — utworzono Swedish Road Safety Group pod auspicjami Swedish Trade Council. SRSG reprezentuje szwedzkie władze, organizacje, przedsiębiorstwa, wszystkie z zainteresowaniami i specjalną wiedzą w dziedzinie bezpieczeństwa ruchu. Wiele z nich posiada rozległe doświadczenie w działalności tej za granicą, tj. na Środkowym Wschodzie, w Azji, Afryce i Ameryce Południowej.

Przez różne organizacje międzynarodowe, grupa posiada dostęp do najnowszych osiągnięć organizacyjnych i technicznych w krajach na całym świecie.

Grupa (SRSG) stanowi wyjątkowy przykład współpracy między agendami rządowymi i przedsiębiorstwami prywatnymi, co jest rzadkością w innych krajach. Współpraca ta wysunęła Szwecję na czoło w dzie-

dzinie bezpieczeństwa ruchu. Szwedzi swoje doświadczenia przekazali na zorganizowanym przez CSP w Legionowie seminarium pod hasłem Forum Bezpieczeństwa Drogowego i Środowiska. Oprócz policji uczestniczyli w nim przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, firm ubezpieczeniowych, producentów, eksperci instytutów badawczych. Obrady podzielono na trzy bloki tematyczne. W trakcie obrad omówiono m.in. ogólne zagadnienia bezpieczeństwa ruchu, dokonano oceny i analizy wypadków drogowych, omówiono problematykę badań nad bezpieczeństwem pojazdów u producentów, a także okresowych badań technicznych pojazdów. Dużo miejsca zajęło zagadnienie organizacji i planowania ruchu, omówiono problemy badań zanieczyszczeń powietrza spowodowanych ruchem samochodowym.

W pierwszym dniu seminarium nastąpiło uroczyste otwarcie motodromu, przeznaczonego głównie do szkolenia młodych policjantów ze Szkoły Ruchu Drogowego wchodzącej w skład CSP w Legionowie. Szwedzi z uznaniem kiwali głowami, oglądając popisy polskich funkcjonariuszy.

Z. POD.
zdj. K. Mok.



ZAUFANIE-97 PROCENT



■ 500 tys. — tyle przestępstw popełnia się rocznie w Danii. Liczba ta wydaje się zastraszająco wielka, jak na tak niewielki kraj, trzeba jednak zaznaczyć, że duńskie prawo nieco inaczej niż nasze definiuje pojęcie przestępstwa. Pod określeniem tym kryją się również czyny, które w Polsce kwalifikowane są jako wykroczenia. Oczywiście to one stanowią znaczną większość spośród 500 tys. przestępstw. Generalnie, Dania jest krajem spokojnym — w tamtejszej policji najwięcej pracy mają nie wydziały kryminalne czy antyterrorystyczne, lecz drogówka, borykając się z nietrzeźwymi kierowcami (daje o sobie znać przesadne umiłowanie piwa — narodowego napoju Duńczyków).

Usytuowanie duńskiej policji jest inne niż naszej — podlega ona nie MSW, a Ministerstwu Sprawiedliwości. Konsekwencją tego jest specyficzne rozgraniczenie stopni: w pierwszej grupie znajdują się szeregowi funkcjonariusze, którym odpowiada obecna pozycja zawodowa i którzy nie zamierzają awansować, grupa druga to stopnie wyższe

— od podoficerskich aż do młodszych oficerów — dla policjantów, którzy przeszli różnego rodzaju kursy i przeszkolenia, i wreszcie grupa trzecia, ostatnia — stopnie dowódcze (odpowiedniki naszych starszych oficerów) dla osób z wykształceniem prawniczym. Jeśli nie ma się odpowiedniego przygotowania prawniczego, awans z grupy drugiej do trzeciej nie jest możliwy.

Pracę w policji można podjąć między 21 a 29 rokiem życia. Po zakwalifikowaniu oraz przejściu 3-letniego szkolenia zostaje się funkcjonariuszem państwowym i otrzymuje pensję równą uposażeniu innych urzędników administracji państwowej. Przeciętnie stanowi ona równowartość ok. 2,5 tys. dolarów, przy czym różnica między najniższymi, a największymi poborami jest niewielka i wynosi zaledwie ok. 500 koron. Znaczna część pensji odchodzi na podatki — średnio 50 proc. Po ukończeniu 60 lat lub przepracowaniu w administracji państwowej 20—25 lat przechodzi się na emeryturę, której wysokość wynosi

60 proc. pobieranej poprzednio pensji.

Duński policjant może należeć do partii, a jako jej członek może też kandydować do parlamentu, nie rezygnując przy tym z pracy zawodowej. Zmianie ulega jedynie charakter jego obowiązków, np. nie wysła się posła, by pilnował porządku na ulicy. Mimo swej reprezentacji w parlamencie (w każdej kadencji zwykle 2—3 posłów z różnych partii), duńska policja nie ma raczej bezpośredniego wpływu na nowelizację ustaw policyjnych czy prawa karnego, co nie oznacza, iż takiego wpływu nie ma w ogóle. Jej opinie chętnie publikowane są przez prasę, która darzy stróżów prawa sporym zaufaniem — w ten sposób trafiają one na forum publiczne, stając się niejednokrotnie inspiracją dla nowych projektów legislacyjnych.

Także społeczeństwo darzy swoją policję wprost ogromnym zaufaniem — wierzy jej 97 proc. ludzi (dla porównania dziennikarzom i prawnikom ledwie 20 proc.). Pozazdrościć.

PRZEMYSŁAW KAKAC

W wyniku trwającego sześć miesięcy śledztwa policja dotarła do kolejnej grupy eksterminacyjnej w Favela de Rio das Pedras, dzielnicy slumsów w brazylijskiej miejscowości Jacarepagua. Grupa ta składała się z 23 osób, w tym kilku policjantów. Jej szefem była sekretarka Rady Miejskiej Elita de Miranda Bianchi. Wdowa po Tarcisio Bras Bianchi, zastrzelonym w 1990 r. podczas potyczki z rywalizującą bandą, postanowiła kontynuować „dzieło męża”, który jako „pierwszy sprawiedliwy” zajmował się wymierzaniem sprawiedliwości w tej dzielnicy.

POLICJANCI W SZWADRONACH ŚMIERCI

W 1992 r. minister sprawiedliwości Nilo Batista powołał Centrum Denuncjacji, którego zadaniem jest zbieranie informacji o grupach eksterminacyjnych. Informacje o zabójstwach dokonywanych przez grupę z Favela de Rio das Pedras, wraz z nazwiskami i adresami podejrzanych, docierały do centrum już od dłuższego czasu. Jednakże policja nie mogła zatrzymać przestępców z powodu braku dowodów. Dopiero w wyniku infiltracji komisarsza policji i trzech detektywów udało się je zebrać i wkroczyć do domów członków bandy z nakazem rewizji i aresztowania. Zarekwirowano dużą ilość broni oraz amunicji i zatrzymano 23 osoby, a wśród nich detektywa i trzech sierżantów policji. W skład grupy wchodził również właściciel sklepów, urzędnicy, kierowcy. Wszystkich zatrzymanych zwolniono z braku dowodów. Ich broń odesłana została do Instytutu Kryminalistyki, aby porównać kaliber z pociskami znalezionymi w ciałach ofiar zastrzelonych przez nieznaną sprawców w tym rejonie.

Anonimowy donos umożliwił policji odkrycie nielegalnego cmentarza w dzielnicy slumsów miejscowości Cavalcante. Odnaleziono tam ciała 15 osób i trwają poszukiwania dalszych. Jest to teren działalności bandy niejakiego Doquinha, handlarza narkotykami, który stworzył tam swoje imperium. Dwóch zatrzymanych członków bandy zeznało, że Doquinha dokonywał sądów i egzekucji na małym placu na oczach publiczności, a po rozstrzelaniu ofiary przywiązane do konia ciągnięte były i pokazywane w całej dzielnicy, by wzbudzić strach i zmusić mieszkańców do posłuszeństwa.

Na terenie cmentarza odnaleziono także 1000-litrowy pojemnik na wodę, a w nim pół kilograma kokainy, izraelski pistolet maszynowy Uzi oraz dwa inne karabiny i rewolwery kaliber 38.

Zatrzymano dwóch handlarzy narkotykami, piekarza, który przystosował pojemnik na wodę do przechowywania broni i kokainy i urzędnika, w którego mieszkaniu banda składowała amunicję. Handlarze zeznali, że obaj mężczyźni zmuszeni zostali do współpracy pod groźbą śmierci.

na podst. „Jornal de Brasil”
oprac. KRYSZYNA GÓRNIK

WIEŚCI Z UKRAINY

POGRANICZNY ZŁODZIEJAMI

● Jak informuje nasz specjalny korespondent z Kijowa Wołodymyr Szyczenko, milicja ujawniła, że sprawcami kradzieży z terminalu kontenerowego portu w Odessie byli żołnierze wojsk pogranicznych. Trzech chorążych tej formacji na wiosnę 1993 r. wywoziło z kontenera sprzęt radiowotelewizyjny, wideo, urządzenia muzyczne, magnetofony oraz kasety audio i wideo wielkiej wartości. Część skradzionych przedmiotów udało się odzyskać.

W ARMII TEŻ KRADNĄ

● Funkcjonariusze milicji rozpracowali grupę przestępczą zajmującą się kradzieżą sortów mundurowych oraz techniki radiowej i telefonicznej z magazynów jednostki wojskowej stacjonującej w Stryju. W jej skład wchodził — kierownik magazynu, magazynier oraz niepracujący nigdzie mieszkaniec Kijowa. Sprawę przejęła już prokuratura wojskowa.

CUDA W SPECNAZIE

● W koszarach jednostki specjalnego przeznaczenia Obwodowego Zarządu Spraw Wewnętrznych w Dniepropietrowsku ujawniono wylamanie drzwi do jednego z pomieszczeń na I piętrze. Okazało się, że z pomieszczenia zginęło 9 radiostacji i 8 kamizelek kuloodpornych. Koszary specnazu chronione są przez całą dobę. Czyżby zaspala warta?

JAK POSTĘPOWAĆ Z MŁODOCIANYMI PRZESTĘPCAMI?

Wielka Brytania

■ 13-letni chłopiec z angielskiego miasta Birmingham włamał się do 225 samochodów i ukradł kilkadziesiąt telefonów przenośnych, aparatów radiowych i fotograficznych, portfeli i torebek.

Kiedy ostatnio został kolejny raz ujęty przez policję i umieszczony w strzeżonym zakładzie wychowawczym, chłopiec regularnie wymyka się z niego i dopuszcza do nowych włamań.

W Wielkiej Brytanii rozwinęła się obecnie debata na temat skuteczniejszego postępowania z nieletnimi przestępcami, rząd brytyjski zaś zapowiedział surowsze ich karanie.

Przestępca — rekordzista z Birmingham był albo zwalniany za kaucją, albo sąd udzielał mu ostrzeżeń. Wielokrotnie zatrzymywano go też za niedopełnienie warunków, na jakich sąd zwalniał go od pobytu w zakładzie wychowawczym. Szef policji w Birmingham John Jasper powiedział: „Stale zawodzi nasz system wymiaru sprawiedliwości. Robimy to, co do nas należy, aresztując takiego chłopca i jemu podobnych. Ale natychmiast są oni zwalniani i popełniają nowe przestępstwa”.

Chłopiec, którego nazwisko — jako małoletniego — nie może być w przytoczonych prawnych podane do wiadomości publicznej — przyznał w wywiadzie telewizyjnym, że jest „nałogowym przestępcą. To gorzej niż palenie papierosów — powiedział — I tak teraz włamuję się mniej: nie osiem razy, a tylko dwa razy dziennie”. Chłopiec po raz pierwszy stanął przed sądem w maju 1993 r., a już w okresie warunkowego zwolnienia dokonał 175 włamań.

W Wielkiej Brytanii zwiększa się liczba skarg ze strony policji i posłów na rosnącą przestępczość. W telewizji ciągle pojawiają się informacje o kradzieżach, włamaniach i porywaniu samochodów przez młodocianych poniżej 15 lat. Na początku roku ówczesny minister spraw wewnętrznych Kenneth Clarke zapowiedział „surowe postępowanie” wobec notorycznych przestępców, premier John Major zaś ogłosił „krucjatę przeciwko zbrodni”.

Mówiono wtedy o powrocie do systemu „szkół poprawczych”, który w Anglii zarzucono 10 lat temu. Szkoły te — będące instytucjami zamkniętymi — miałyby trojaki cel: karanie, wpajanie dyscypliny i uczenie zawodu. Przeznaczone byłyby dla młodocianych w wieku od 12 do 15 lat. Jednakże pomysł ten jest krytykowany przez Fundację Reformy Więziennictwa. Fundacja ta zwraca uwagę, że w W. Brytanii i tak już przebywa w więzieniach więcej niż gdzie indziej odsetek młodocianych przestępców: ponad 20 proc. wszystkich więźniów w W. Brytanii stanowią osoby poniżej 21 roku życia, podczas gdy we Francji 10,8, w Hiszpanii zaś tylko 5,6 proc.

Opozycyjna Partia Pracy dotychczas kładła nacisk raczej na walkę z „przyczynami przestępczości”, które upatrywała w nędzy, bezrobociu, rozbitych rodzinach i słabym szkolnictwie. Obecnie również ta partia mówi o konieczności „zamykania” młodych rezydystów.

(gi)



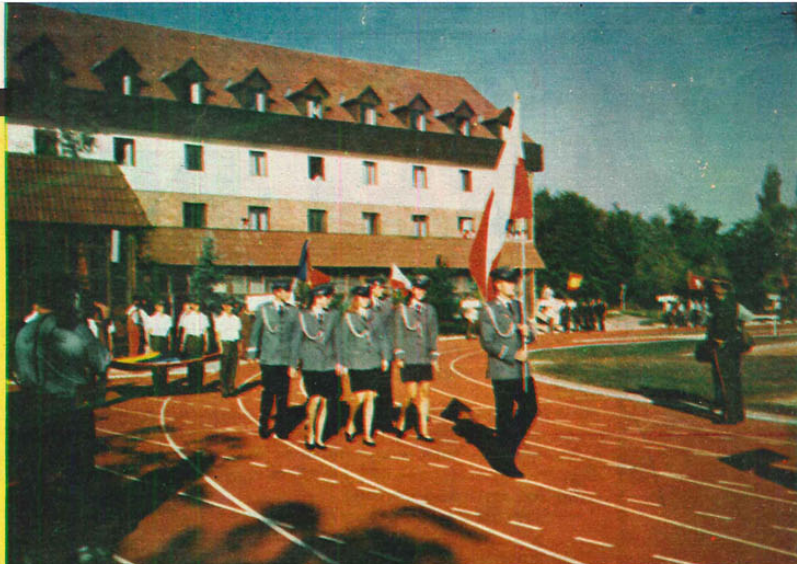
AMAZONKA Z NIKOLAJEWA

● Niecodzienną przygodę przeżył strażnik Nikołajewskiego Zjednoczenia Produkcyjnego „Zorza”. Pewnego wieczoru zobaczył motocykl podjeżdżający wprost przed bramę fabryki. Zeskoczyła z niego sympatyczna młoda kobieta i powiedziaławszy coś do siedzącej na tylnym siedelku siedmioletniej dziewczynki, szybko podeszła do strażnika. Zanim zorientował się w sytuacji, zobaczył przed sobą lufę pistoletu. Napastniczka odebrała strażnikowi nagana z pełnym magazynkiem i

wskoczyła na motocykl, który odjechał na pełnym gazie.

Milicja w ciągu doby wyjaśniła sprawę. Amazonką okazał się... karany w przeszłości za kradzież 30-letni Wołodimir P. Pełnił on funkcję... strażnika miejskiego urzędu telefonicznego. Porzuciwszy swój posterunek zaszedł on do mieszkania, przebrał się w kobiece fatalszki i zabrawszy ze sobą małą córkę, wyruszył na łów...

na podst. inf.
W. Szyroczenko
oprac. MAT



POLICJANTKI NA MEDAL

■ Na pięciobój policyjny składają się: strzelanie szybko z pistoletu z kilkakrotną wymianą magazynka, pchnięcie kulą, skok w dal, pływanie — 200 m kobiety i 300 m mężczyźni — oraz bieg terenowy na dystansie dwóch i trzech kilometrów.

We wrześniu 1993 r. w miejscowości Tata koło Budapesztu odbyły się mistrzostwa świata w policyjnym pentathlonie. Uczestniczyły w nich reprezentacje 16 państw z Europy i Azji. W kategorii kobiet broniące barw Polskiej studentki Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie — Agnieszka Mańko, Agata Tonder, Ewa Sitarek i Magdalena Maluga — zdobyły brązowy medal.

Pierwsze miejsce zajęły Chinki, a drugie — policjantki francuskie. Wśród mężczyzn rywalizacja była bardzo ostra i ósme miejsce młodych policjantów ze Szczytny również trzeba uznać za sukces. W tej kategorii złoty medal zdobyli Szwajcarzy, srebrny Francuzi, a brązowy Hiszpanie.

Przygotowania do mistrzostw świata reprezentacja WSPol. rozpoczęła dopiero... miesiąc przed wyjazdem, kompletując zespół na mistrzostwa Polski w pięcioboju. W czempionacie kraju, który odbył się w Słupsku



okazało się, że studenci ze Szczytny stanowią krajową czołówkę tak wśród kobiet, jak i mężczyzn. Oba zespoły zwyciężyły wówczas drużynowo, odnosząc też sukcesy w klasyfikacji indywidualnej, m.in. mistrzem Polski został post. Daniel Różyk, a mistrzynią — post. Agata Tonder. Świetne wyniki nie były dziełem przypadku, lecz pochodną dobrej sprawności fizycznej ogółu studentów (swoje robi ostra selekcja kandydatów, sześć obowiązkowych godzin wychowania fizycznego tygodniowo i dodatkowe zajęcia w sekcjach).

WALENTYNA TRZCIŃSKA





BEZ POWROTU

Najpierw wyrzuciła swego dziewięciodniowego synka, później wyskoczyła sama. Upadek z szóstego piętra zakończył się natychmiastową śmiercią noworodka. Ona jeszcze żyła, gdy przyjechało pogotowie. Później?

Na to pytanie nikt już nie znajdzie jednoznacznej odpowiedzi. Katarzyna nie zostawiła żadnego listu pożegnalnego, tłumaczącego jej czyn. Kilka miesięcy wcześniej wyszła za mąż, wydawała się być szczęśliwa. Zdaniem jej matki, lekarki, jedynym wytłumaczeniem tego, co się stało, może być szok poporodowy.

— Przecież Kasia miała wszystko, czego zapragnęła — mówi.

Nim znajdzie dla siebie to jedyne, ostateczne wyjście, każdy samobójca przeżywa swoją własną, jednostkową tragedię. W policyjnych statystykach ludzkie dramaty muszą się jednak zmieścić w czterech zaledwie kategoriach przyczyn. O niedokładności tej klasyfikacji świadczyć może fakt, że dwie z nich, te niczego praktycznie nie mówiące, tzn. „inne” oraz „nieustalone” obejmują niemalże 55 proc. wszystkich samobójstw popełnionych w Polsce w 1992 roku. Lista nie jest jednak zamknięta — nowe czasy dopisują kolejne, coraz bardziej precyzyjne powody. Do tych, które figurowały w spisie od początku, jak „zawód miłosny” czy „przewlekła choroba” dodano w ostatnich latach nowe: „AIDS”, „nagła utrata źródła utrzymania” i „warunki ekonomiczne”. Ta ostatnia przyczyna nie jest tak naprawdę nowością, tyle że w czasach poprzedniego ustroju starannie ją ukrywano.

— Statystyka, niezależnie od tego, na ile dokładna, i tak nie odpowiada na pytanie: dlaczego? — mówi Paulina Kurek, psycholog. — Najczęściej trudno jest mówić o jednej tylko przyczynie. Jedną może być najwyżej ta dominująca albo ta, która przeważała szale, z reguły bowiem jest co najmniej kilka, niekiedy nawarstwiających

się powodów. Dodać do tego należy jeszcze typ osobowości człowieka, jego psychiczną konstrukcję. Istnieją co prawda dwie inne teorie, mówiące, że samobójcy staje się na skutek bądź to cech wrodzonych, bądź też wpływu środowiska, okoliczności; najbliższą prawdy wydaje się teoria, która właśnie łączy te czynniki. Człowiek o pewnej konstrukcji psychicznej pod wpływem niektórych okoliczności gotów jest dokonać samounicestwienia.

Długi czas hołdowałam mojemu idealnemu, jedynemu i doskonałemu mądrymu Łukaszowi, a teraz co dzień jestem mądrzejsza, uczę się. Ja go kocham, ale czuję się oszukana, dlatego też, jeżeli nadarzy się okazja, zniszczę go, nawet gdybym miała tego żałować do końca życia. Jestem pewna, że kiedyś przyjdzie mi żałować za każdy dzień mojej troski, choćbym go miała wpakować do więzienia (fragment listu niedosłej samobójczyni, odratowanej po zażyciu środków nasennych).

Liczba samobójstw w naszym kraju stale rośnie. Regularnie też, po kilka procent rocznie, zwiększa się sama dynamika tego wzrostu (obecnie ok. 8 proc.). Według policyjnej statystyki, najczęściej Polacy chcą rozstać się z życiem między 31 a 50 rokiem życia. W

1992 roku ludzie w takim wieku stanowili 2442 przypadki na ogólną liczbę 5453 samobójstw (trzy kwartały 1993 — odpowiednio 1986 i 4261). Osoby z tej grupy wiekowej są najbardziej narażone na stresy — rzeczywistość definitywnie już pozbawia je dziecięco-młodzieńczych złudzeń, równocześnie jednak wciąż są zbyt młode, by nabrać charakterystycznego dla osób starszych, dystansu do życia. Efektem są wrzody na żołądku, nerwice, a czasami i załamania psychiczne kończące się samounicestwieniem.

Najmniejszą z kolei, choć chyba najsmutniejszą, grupę stanowią samobójcy, dla których życie przestało mieć sens, nim jeszcze ukończyli piętnasty rok życia. Powody, jakie nimi kierują, innym — dorosłym — wydają się zwykle dość nieistotne czy wręcz absurdalnie błahie, jednakże dla dzieci są to ich wielkie, nierozwiązywalne tragedie. Niestety, nazbyt często nie ma nikogo, kto wytłumaczyłby dziecku, że miłosny zawód czy niepowodzenie w szkole to jeszcze nie koniec świata i że wcale problemy te nie muszą przesądzać o reszcie jego życia. 41 razy zabrakło takiej osoby w ubiegłym roku, a 45 do listopada 1993 r. W 1992 roku 9 dzieci poniżej piętnastego roku życia popełniło samobójstwo z powodu problemów w szkole (trzy kwartały 1993 r. — także 9). To temat na osobny artykuł o polskiej szkole — faszeringującej maluchy niedostosowanym do ich możliwości programem, pozbawionej psychologów, z nauczycielami wyznaczonymi walką o swe pensje.

Strasnie żal tego wszystkiego. Straciłam ludzi, do których miałam tyle zaufania. Razem z nimi straci-

łam, pochowałam jakąś część siebie. Straciłam przyjaciół, którzy stanowili dla mnie tak ważną... nie umiem tego wyrazić, po raz pierwszy ktoś mnie zdradził. Tym bardziej boli, im bardziej ich lubiłam.

Niemal do samego końca tragedie rozgrywały się na oczach najbliższych czy znajomych — ponad połowa samobójstw popełniana jest bowiem w mieszkaniu, domu lub zabudowaniach gospodarczych. Zdaniem psychologów, świadczy to o świadomej lub podświadomej chęci zaznaczenia własnej obecności, chęci bycia zauważonym choćby w ostatniej chwili. Możliwe, że wiąże się to z pragnieniem pozostawienia sobie uchylonej furty — nadziei, że ktoś w porę nadejdzie. Do skończenia z samym sobą trzeba bowiem naprawdę wielkiej odwagi — ponad jedną czwartą samobójców musiała dodać jej sobie, odurzając się wpięciem alkoholem lub środkami psychotropowymi.

Metody są różne — najczęściej zarówno kobiety, jak i mężczyźni wybierają powieszenie, rzucenie się z wysokości oraz utopienie. Niemal równie często, jak na śmierć w wodzie kobiety decydują się na zażycie środków nasennych: mężczyźni stosują tę metodę raczej rzadko (nieco ponad 1 proc.).

Finał z reguły jest ten sam — większości, niestety, udaje się — zaledwie 5–7 procent samobójczych zamachów kończy się niepowodzeniem.

Ja akurat przeżyłam. Spędziłam tydzień w szpitalu, gdzie obok takich, jak ja przebywali też umys-



SKAZANA NA ŚMIERĆ

Naprzeciw mnie siedzi około trzydziestoletnia kobieta. Z jej postawy przebija zrezygnowanie. W twarzy żywe są tylko duże, ciemne oczy, przypominające oczy spłoszonej sarny, która daremnie szamoce się w stalowym wnyku zaciskającym się na szyi.

— Nigdy nie myślałam, że właśnie mnie to spotka. Nigdy też nawet przez myśl mi nie przeszło, że dotychczas kochająca matka mogłaby mnie odepchnąć.

Pół roku temu Monika miała być zatrudniona w przedsiębiorstwie zagranicznym. Włada biegle dwoma językami, skończyła SGPIŚ,

potrafi pracować na komputerze. Po załatwieniu wstępnych formalności i akceptacji jej osoby przez pracodawcę, Monika została poproszona o uzupełnienie badań, tj. poddanie się testowi na obecność wirusa HIV.

— Kiedy otrzymałam wyniki badań, w których stwierdzono, że

jestem seropozytywna, roześmiałam się w duchu i poprosiłam o sprawdzenie, czy próbki pobranej ode mnie krwi nie zostały zamienione. Wówczas nie przeszło mi nawet przez głowę, że mogę być nosicielką. Zostałam skierowana na powtórne badania.

Te potwierdziły pierwsze rozpoznanie. Monika nie dała za wygraną i poddała się w prywatnej klinice badaniom.

— Kiedy czytałam wynik trzecich badań, miałam wrażenie, że budynek wali mi się na głowę. Wybiegłam na ulicę. Tam się rozpłakałam. W jaki sposób mogło dojść do zarażenia? W swoim życiu miałam tylko jednego mężczyznę. Z Arkiem pobraliśmy się na ostatnim roku studiów. To była wielka miłość. Kiedy w trzy lata po ślubie dowiedziałam się, że mąż robi niekiedy „skoki w bok” wpadłam we wściekłość. Chciałam, by mi coś wyjaśnił, wytłumaczył się. Wtedy zobaczyłam, jakim na-

prawdę jest człowiekiem. Był niemiłe zaskoczony, że mogę robić wymówki z tak błahego powodu. „Przecież się kocham — usłyszałam. — A że kilka razy przespałam się z jakimiś panienkami, dla naszego związku nie ma najmniejszego znaczenia”.

Pół roku później byliśmy po rozwodzie. Warunki lokalowe spowodowały jednak, że nadal musieliśmy mieszkać pod jednym dachem. W ubiegłym roku zdarzyło się, że raz jeden poszliśmy ze sobą do łóżka. To właśnie wtedy musiało dojść do zarażenia.

O wszystkim tym myślałam jadąc do matki. Tylko jej mogłam zwierzyć się z tragedii. Kiedy otworzyła drzwi, rzuciłam się w jej ramiona i płakałam. Początkowo nie mogła zrozumieć, o czym mówię. Kiedy w końcu dotarło do niej, że jestem zarażona wirusem HIV, odepchnęła mnie od siebie. W jej oczach zobaczyłam strach, że może się zarazić. Kobieta, która

łowo chorzy i nałogowi alkoholicy, których traktowano tam niczym stałych lokatorów. Dzień w dzień kropelka, noc w noc rozmowy o tym kto, dlaczego, w jaki sposób. I nieustanne włóczenie się po kilku metrach korytarza z drzwiami bez klamek — wyjść oczywiście nie można było. Po pa-

ru dniach nie myśli się już o niczym innym, jak tylko o tym, w jaki sposób wyrwać się stąd... Obiecałam sobie, że nigdy, już prze nigdy tam nie wrócę, ale czasami wydaje mi się, że we mnie coś siedzi, że ja i tak skończę w ten sposób.

PRZEMYSŁAW KACAK

- liczba prób samounicestwienia w 1992 r.: 5746 (w tym kobiety — 1119, mężczyźni — 4627)
do 1 X 1993 r.: 4531 (w tym kobiety — 908, mężczyźni — 3623)
- liczba udanych samobójstw w 1992 r.: 5453 (w tym kobiety — 1027, mężczyźni — 4426)
do 1 X 1993 roku: 4261 (w tym kobiety — 805, mężczyźni — 3456)

● powody:	1992	III kwartały '93
a) choroba psychiczna	986	831
b) nieporozumienia rodzinne	834	667
c) przewlekła choroba	601	458
d) warunki ekonomiczne	357	442
e) nagła utrata źródeł utrzymania	164	202
f) zawód miłosny	154	151
g) śmierć bliskiej osoby	94	94
h) wykrycie dokonanego przestępstwa	79	69
i) trwałe kalectwo	61	43
j) problemy szkolne	55	47
k) niepożądana ciąża	4	5
l) AIDS	4	4
ł) inne	831	518
m) nieustalone	2073	1610
● województwa najbardziej zagrożone:		
a) katowickie	902	659
b) warszawskie	396	358
c) poznańskie	363	308
d) szczecińskie	356	336
e) wrocławskie	345	195
f) gdańskie	341	305
● metody:		
a) powieszenie	4446	3567
b) rzucenie się z wysokości	395	283
c) utopienie	185	133
d) zażycie środków nasennych	119	96

na podstawie danych KGP opracował Przemek

mnie urodziła i wychowała, kazała wynosić się z mieszkania i nigdy do niego nie wracać. To był jeszcze większy szok niż wiadomość, że jestem nosicielką.

We własnym domu nie potrafiłam znaleźć dla siebie miejsca. Czekaliśmy na Arka, aż wróci z pracy. Przyszedł wieczorem. Powiedziałam mu o przeprowadzonych badaniach. Wtedy po raz wtóry zobaczyłam tamtego zimnego drania, który przyznał się, że prócz mnie miał jeszcze inne kobiety. Arek powiedział, że pół roku temu on również przeprowadził badania, które dały pozytywny wynik na obecność wirusa HIV. Bez mrugnięcia okiem przyznał się, że świadomie mnie zaraził.

★ ★ ★

Monika nie pracuje już od kilku miesięcy. Jest załamana i bezradna. Już raz próbowała popełnić samobójstwo. Człowiek, który skazał ją na powolne umieranie,

poradził, by nikomu nie mówiła o własnym stanie zdrowia i próbowała o wszystkim zapomnieć.

— Nie wiem, czy zdecyduję się na ten krok, ale myślałam już, by przeciw byłemu mężowi wnieść akt oskarżenia. Boję się jednak spojrzeć ludzi w sądzie (sędziego, adwokata). Boję się, że w ich oczach mogę odczytać strach, który zobaczyłam u własnej matki.

Czy do rozprawy dojdzie? Czy Monika zdecyduje się na taki krok?

Artykuł 155 § 1 pkt 2 k.k. mówi: „Kto powoduje ciężkie kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu, (...) trwałą całkowitą lub znaczną niezdolność do pracy w zawodzie albo trwałe poważne zeszpecenie lub zniekształcenie ciała, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat.”

Monika została skazana na powolne umieranie.

PAWEŁ SZLACHETKO

TO IDZIE MŁODOŚĆ...

Na żywo

Piosenka pod takim tytułem, czy — jak to się nazywało pompatycznie — pieśń masowa, we wczesnym okresie realsołu zajmowała czołową pozycję w obowiązującym podówczas repertuarze, jakiego dostarczała niezmiennie, tzw. radosna twórczość. Z radia, z głośników na ulicach i stadionach, z młodych piersi na masówkach, wydobywał się gromki śpiew: *To idzie młodość, młodość, młodość...* Młodość przedstawiona jako niezłomna przyszłość narodu, oczko w głowie siły przewodniej, oczekiwana zmiana warty.

Ale to było dawno i nieprawda, a jeśli nawet było w tym żdźbło prawdy, nikt już o tym nie pamięta, nikogo to nie obchodzi.

Przełom lat 50. i 60. całkowicie zmienił kategorie socjologiczne egzystencji młodego pokolenia i w świecie, i tu — u nas w kraju. Nastąpiła „era Wodnika”, do głosu doszła „beat generation” z towarzyszącą jej nieodłącznie muzyką rockową (musical „Hair”) i hasłami rewolucji seksualnej, zaczęły obowiązywać nowe mody, fasony, a wszystko to powoli formowało się w następujące po sobie i dominujące coraz bardziej w życiu kolejnych pokoleń — subkultury młodzieżowe; od hippisowskich „dzieci kwiatów” do punkowych „dzieci śmieci”, po anarchistów, satanistów, skinów.

Dzisiejsi młodzi „mieszkańcy masowej wyobraźni” — czy u nas, czy gdzie indziej — znacznie szybciej niż dorośli, którzy próbują dopiero, znaleźli się we wspólnej Europie, stali się swojego rodzaju obywatelami świata. Czytają te same pisma, „Popcorn”, „Bravo”, słuchają tej samej muzyki „kultowej” w nagraniach tych samych „odjazdowych” zespołów, oglądają te same komiksy, wideoclipy, te same filmy z kaset wideo. Do kina chodzą, jeśli wyświetlany jest jakiś uznany, światowy superhit. Po książkę sięgają, jeśli to głośny bestseller o superagentach lub nadpotworach.

I otóż to właśnie. Wszędzie występuje to samo zjawisko: kończy się, i to — jak wszystko wskazuje — nieodwracalnie, era Gutenberga. Odchodzi w przeszłość kultura literacka. Powiedzieć, że młodzież w dzisiejszym świecie jest bardzo słabo czytana, to byłoby dla niej komplement. Młodzi Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Polacy, wiedzą o sobie, o swoich sprawach absolutnie wszystko, ale o tym, co w podstawowych kwestiach dotyczy ich krajów — mają pojęcie zawstydzające blade. Dowodzą tego liczne sondy socjologiczne, rozmowy bezpośrednie, dziennikarskie opisy spotkań z młodzieżą różnych nacji. Najzabawniejsze, że martwią się tym starsi tylko, młodzi nie rozumieją tych zmartwień, im jest dobrze z tym zasobem wiedzy, który uważają za niezbędne do życia minimum. Komputery, inteligentne zabaweczki, informatyka, motoryzacja — a i owszem, to jest w porządku, o tym mogą rozprawiać godzinami. Już teraz pasjonują się samą myślą, że w przyszłym roku, zgodnie z zapowiedziami, w USA zostanie uruchomiony system totalnego komunikowania nazwany „autostradą informatyczną”.

Pytanie tylko: na ile odhumanizowanie kultury, odejście od tradycyjnego systemu wiedzy historycznej i wyeliminowanie z nauki o świecie współczesnym wszelkich innych wzorców poza konsumpcyjnymi, spowoduje poszukiwanie wzorców rzeczywistej pozytywnych, nieszkodliwych dla porządku społeczno-prawnego?

Nie można przecież mówić o młodzieży, jako o monolicie: jest ona w swej masie bardzo różna, podatna na różne prądy, nierzadko ulega bezgranicznie wobec wpływów deprawatorskich, jakie czyhają na nią zewsząd. Halaśliwość, bylejakie zachowanie, często wręcz chamstwo, upodobanie do agresji, wiara w skuteczność siły, przemocy, kultu sprytu, cwaniactwa, bezduszość, determinacja w sięganiu po przestępcze środki w zdobywaniu takich czy innych luksusowych dóbr — wszystko to przecież nie bierze się z powietrza. Od kogoś się tego młodzi ludzie uczą, skądś czerpią przykłady, muszą mieć niezły instruktaż, skoro przestępczość nieletnich — doprowadzona już do apogeum zwyrodniałstwa — stała się zmorą organów ścigania i sądów w całym współczesnym świecie.

Niezwykle pociągający jest dla małych lat model człowieka sukcesu, wykreowany przez wielki business, nagłaśniany przez środki masowego przekazu, zwłaszcza kolorowe magazyny, publikujące listy rankingowe najbogatszych ludzi. Taki menedżer, to jest gość. Ale bardziej im pasuje playboyowy Letkiewicz, Yuppie. A najbardziej — twardziel z kwadratową szczęką, trójkątną sylwetką i pistoletem automatycznym. Typ gangstera, dla którego nie ma mocnych, imponuje najbardziej. Bo co do businessmana jeszcze — tylko frajerzy uczciwą pracą dochodzą do majątków. Jeśli na kombinacjach bankowo-kredytowych można robić fortuny, o czym się słyszy bez przerwy, to po co się przepracowywać? Nie lepiej iść na skróty? Na lewiznę?

Łupem małych lat pada wszystko, co w ręce wpadnie, giną drogie przedmioty, pieniądze, samochody, giną przy tym ludzie, często w bestialski sposób mordowani dla kilkuset tysięcy złotych.

W bibliotekach i czytelnich raczej nie uświadczysz młodocianych poszukiwaczy mocnych wrażeń. Są stałymi klientami wypożyczalni kaset wideo. Tu czeka na nich bogata oferta, do wyboru, do koloru — przemoc i okrucieństwo w najróżniejszych wariantach.

A potem widzi się takich, jak idą całą szerokością trotuaru, wrzeszczą, ryczą, potracając przechodniów, porozumiewają się hasłowymi zwrotami, słowo „kurwa” nie schodzi im z ust.

Pomyśleć, że to idzie młodość. Naprawdę. Tylko jaka? I dokąd?

Dlaczego w każdej sprawie, która nas boli — nie tylko w tej — rozrywa się szaty i biadoli nad skutkami, a tak mało uwagi zwraca się na przyczyny? Czy staroświeckich, anachronicznych ideałów naprawdę nie da się zastąpić wykreowanym przez współczesność modelem bohatera pozytywnego?

LECH TERPIŁOWSKI



tekst
ELŻBIETA SITEK

zdjęcia
KRZYSZTOF
MOKRZYSZEWSKI

MODLITWA O ŚNIEG



Co roku jest tak samo. Od połowy grudnia zaczyna się nerwowe patrzeć w niebo i wielkie oczekiwanie. Spadnie czy nie spadnie? Śnieg jest na wagę złota. Albo raczej złotówek, Podbeskidzie w głównej mierze żyje bowiem z turystyki i narciarstwa.

ZA ILE?

Najbardziej oblegany jest SZCZYZRK. Do liczącej około 6 tysięcy stałych mieszkańców miejscowości, od 12 lat mającej prawa miejskie, w każdy zimowy weekend przyjeżdża jednorazowo około 50 tysięcy osób. Rocznie przewija się ich około miliona. Czekają na nich 54 domy wczasowe i kwatery prywatne praktycznie w każdym domu. W Szczyрку narciarze jeżdżą na Skrzyszczem i na Solisku. Jest tu łącznie 26 wyciągów narciarskich i kilkanaście tras o różnym stopniu trudności. To tutaj znajdują się dwie jedyne w Polsce trasy narciarskie,

które mają atest Międzynarodowej Federacji Narciarskiej FIS. Ponad 120 domów wczasowych i aż kilkadziesiąt wyciągów jest w Wiśle, podobnie w Ustroniu.

W USTRONIU jeździ się na Czantorii, na której znajduje się wyciąg krzesełkowy i kilkanaście orczyków oraz na Poniwcu, w WIŚLE na Cieńkowie, Soszowie, Stożku i innych pomniejszych górkach.

Wczasy zimowe nigdy nie należały do tanich. W tym roku w sezonie zimowym cena łóżka w kwarterze prywatnej wahać się będzie od 80 do 120 tysięcy złotych w zależności od standardu i terminu. Najdrożej będzie oczywiście w ferii. W domach wczasowych doba pobytu kosztuje od 800 tysięcy w apartamencie czterogwiazdkowego hotelu „Stok” w Wiśle, do 150—200 tys. w innych mniejszych pensjonatach. Wszystkie zakładowe czy FWP-owskie domy wczasowe przeszły obecnie na system hotelowy. Nie ma jak dawniej dwutygodniowych turnusów wczasowych, teraz wykupuje się sam

pokój albo pokój z wyżywieniem na dowolną liczbę dni. Kwatery na ferie zamawiane są już we wrześniu.

Zróżnicowane są również ceny wyciągów narciarskich. Jeden wjazd krzeselkiem na Czantorię w Ustroniu kosztuje 15 tysięcy złotych, tyle samo kosztuje najdłuższy wyciąg orczykowy na Cieńków w Wiśle. Za mniejsze wyciągi trzeba płacić od 4 do 8 tysięcy złotych za jeden wjazd. Inaczej rozwiązał tę sprawę Górnicy Ośrodek Narciarski w Szczyrku, dysponujący kilkoma wyciągami na Skrzyczne. Tu jest już prawdziwa Europa.



asp. Irena Wigłasz — KP w Wiśle



asp. Piotr Gawłowski — KP w Ustroniu

cej jeździć, zamiast niepotrzebnie stać w kolejkach.

Kierownik podkreśla z dumą, że dzięki komputeryzacji wykorzystanie wyciągów w ubiegłym roku było prawie idealnie zgodne z optymalnymi możliwościami wyliczonymi przez komputery. Dzięki wprowadzonej nowoczesności GON zarabia dobrze, nie obciążając tym zbytnio kieszeni czasowiczów. Średnio zaawansowanemu narciarzowi jeden karnet wystarczy na cały dzień. Ci, którzy chcą jeździć więcej, nie muszą kupować nowej karty, lecz dopłacić dowolną kwotę, za którą komputer „dostuka” na niej odpowiednią liczbę punktów.

GRAFIK SPECJALNY

Jest oczywiste, że praca policji w miejscowościach tak obleganych przez turystów nie jest zupełnie typowa. Komisariaty w Szczyrku i Ustroniu mają po 25 policjantów, w nieco mniejszej Wiśle jest ich 20. W październiku czy listopadzie mają pilnować bezpieczeństwa kilku—kilkunastu tysięcy ludzi, w styczniu i lutym liczby dziesięciokrotnie większej.

— Stan „pełnej mobilizacji” zaczyna się dla nas od połowy grudnia i trwa do końca marca. Potem następuje moment oddechu i „czyszczenie” wszczętych w tym okresie spraw. Tak jest do czerwca, kiedy to zaczyna się sezon letni, trwający do końca września. Dwa miesiące na uporządkowanie po lecie i znowu sezon — mówi komendant komisariatu w Szczyrku podkom. Andrzej Pacholski.

— W sezonie zimowym służby pełnymi według „grafiku specjalnego”, przez całą dobę ze szczególnym nasileniem w porze popołudniowej i wieczornej — mówi komendant komisariatu w Ustroniu asp. Piotr Gawłowski.

— Moi policjanci wiedzą, że od grudnia do marca o urlopadach, wolnych dniach i zwolnieniach nie ma mowy — mówi asp. Irena Wigłasz z komisariatu w Wiśle, jedyna kobieta-komendant w województwie bielskim.

BEZPIECZNIEJ, CHOĆ NIE ZE WSZYSTKIM

Ze statystyk tych komisariatów wynika, że aż 75—80 procent wszystkich rejestrowanych tu przestępstw popełniają przyjezdni. Za czasowiczami bowiem ciągną przestępcy, dla których duże zbiorowisko ludzi to idealne warunki do działania. Optymistycznie brzmią zapewnienia wszystkich trzech komendantów, że liczba przestępstw od dwóch lat zmniejsza się. W tym roku w Wiśle było ich niewiele ponad 100, w Szczyrku i Ustroniu około 150. Plaga, tak jak w całym kraju, są kradzieże samochodów i włamania do nich, tu szczególnie łatwe, ze względu na dużą liczbę pojaz-

dów i brak strzeżonych parkingów. Ten ostatni problem jest wspólną bolączką wszystkich miejscowości. Niewielkie parkingi znajdują się na ogół tylko przy domach czasowych i hotelach i są to parkingi płatne nie strzeżone. Lekkomysłni czasowicze często zostawiają na samochodach narty, a w środku różnego rodzaju sprzęt. Nierzadko też samochód przed domem czasowym zostawiają nie zamknięty.

— Nocna służba moich policjantów często polega na obchodzie parkingów i „klamkowaniu”

granicy, a złodziej dysponował dorobionymi kluczami.

Dużo jest także włamań do prywatnych dach, które przez większą część roku stoją puste, a właściciele ujawniają włamanie często dopiero po kilku miesiącach. Zabawne zdarzenie miało miejsce w Ustroniu. Jeden z sąsiadów zauważył, że prawdopodobnie ktoś włamał się do domku Edwarda Gierka. Natychmiast powiadomiono właściciela, który przyjechał na miejsce razem z policją. Policjanci zaczęli dokonywać oględzin, zabezpieczać ślady, opisy-



Jan Laciak — GOPR i podkom. Andrzej Pacholski — KP w Szczyrku

drzwi. Jeśli samochód jest otwarty ustalają i powiadamiają właściciela. Jeśli nie są w stanie tego zrobić, wtedy komisjynie, w obecności recepcjonisty zabierają pozostawiony w nim sprzęt do komisariatu. Następnego dnia przerażony właściciel, a bardzo często jest to cudzoziemiec, przybiega do nas szukać pomocy, a znajduje... wszystko to, co uznał już za stracone — mówi komendant ze Szczyrku.

Ostatnio także na Podbeskidzie dotarły zorganizowane gangi samochodowe. Coraz częściej kradzieże samochodów, zwłaszcza tych najdroższych, są robotą zawodowców wykonywaną na konkretne zamówienie. Tak było z mercedesem pewnego niemieckiego biznesmena, który przyjechał do Szczyrku na dachę do kolegi. W ciągu 10 minut jego samochód został skradziony z ogrodzonego i zamkniętego bramą terenu. Świadczy to wyraźnie, że był obserwowany i „prowadzony” najprawdopodobniej od samej

wać straty. Wszystkie pokoje były otwarte, zamknięta była tylko łazienka. Ponieważ nie można było się do niej dostać, wyważono drzwi. W łazience, ubrany w szlafrok gospodarza cichutko siedział sobie złodziej i popijał alkohol. Okazało się, że z łóżka, szlafroka i barku gospodarza korzystał już od kilku dni, kiedy to włamawszy się do pustego domku postanowił tu sobie dyskretnie pomieszkować. Zupenie niezabawnie skończyło się jedno z włamań do domku w Szczyrku, który złodzieje dla zatarcia śladów podpalili. Schwymano ich kilka dni później przy okazji innego włamania. Włamywaczem i podpalaczem okazał się... były strażak, który zresztą w godzinę po podpaleniu brał udział w gaszeniu pożaru.

Generalnie jednak, policjanci Szczyrku, Ustronia i Wisły twierdzą, że czasowicze mogą czuć się u nich bezpiecznie. Najgroźniejsze przestępstwa jak rozboje,

PERFEKCYONIŚCI

sfery cienia

Seria z karabinu przeszywa powietrze. Jadąca kolumna samochodów rządowych raptownie hamuje. Pojazd wiozący vipa jest uszkodzony. Jego osoba musi być natychmiast ewakuowana do innego samochodu.

Z toczących się po szosie aut wyskakują agenci Biura Ochrony Rządu. W ich dłoniach pojawiają się pistolety. Otoczony żywymi tarczami vip zostaje wepchnięty do kuloodpornej limuzyny. Samochody ruszają na pełnym gazie, a wychyleni z ich okien funkcjonariusze gradem wystrzelanych pocisków likwidują zamachowców.

Tak naprawdę, to żadnego zamachu na chronioną osobistość nie było. Po prostu obserwowałem rutynowe ćwiczenia funkcjonariuszy BOR.

Na co dzień chronią ministra, premiera czy wreszcie prezydenta. Muszą więc osiągnąć perfekcjonizm nie tylko w strzelaniu, walce wręcz, pływaniu, szusowaniu na nartach, ale i na przykład w prowadzeniu samochodu. I tak, wciąż doskonaląc technikę jazdy, kierowcy BOR są stałymi uczestnikami rajdów organizowanych przez Polski Automobilklub.

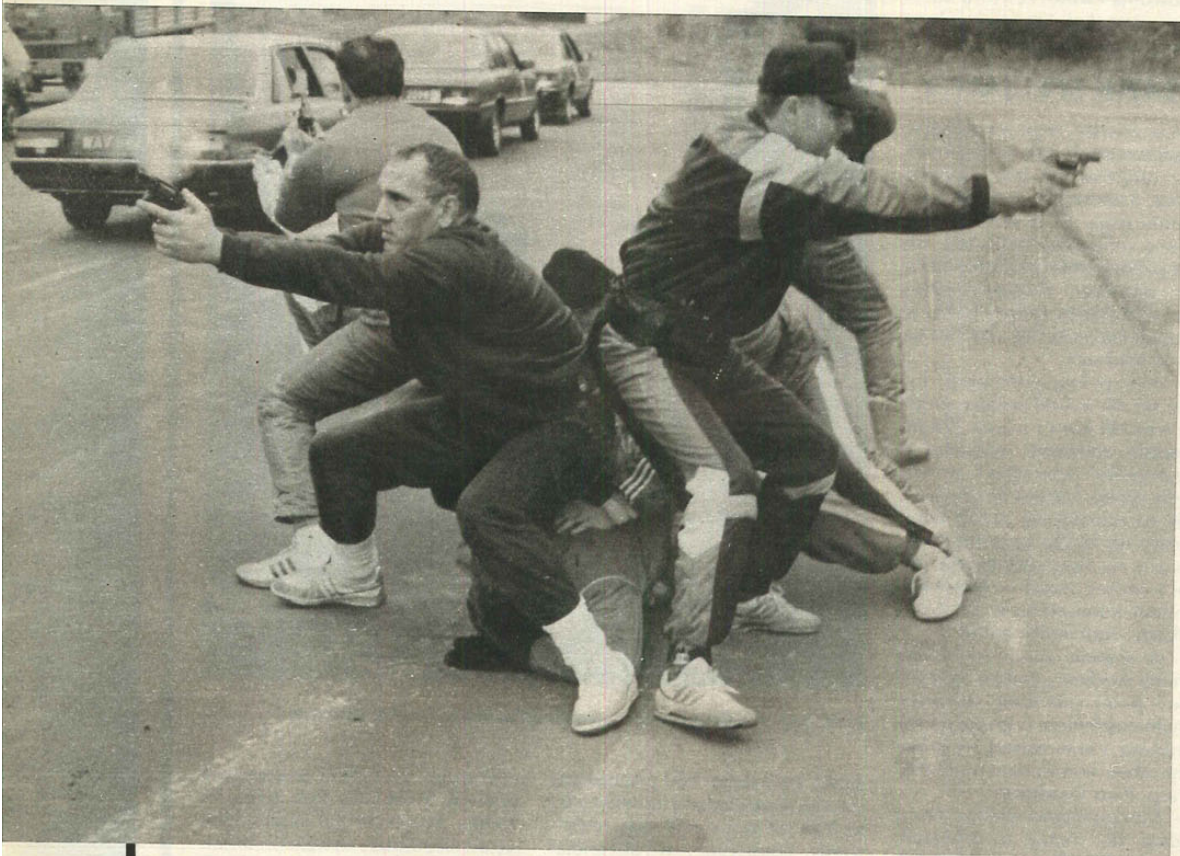
W ostatnim rajdzie, który odbył się na ulicy Gwiaździstej w Warszawie Tomasz Sobolewski jadący peugeotem 205 zajął pierwsze miejsce w klasie samochodów do 1500 cm³.

— Tak naprawdę — uśmiecha się pan Tomasz — to w rajdach, w których bierzemy udział, główną wygraną jest dla nas potwierdzenie nabytych wcześniej umiejętności.

— Czy w ciągu dotychczasowej pracy w BOR zdarzyło się już panu korzystać z doświadczeń kierowcy rajdowego?

— Nie, i nie mam o to pretensji do losu.

— Jednym z podstawowych obowiązków, które staramy się uzmysłowić naszym ludziom — włącza się do rozmowy szef wy-



MODLITWA O ŚNIEG

ciąg dalszy ze str. 12—13

zdarzają się sporadycznie, a wszystkie przestępstwa przeciwko mieniu zależą w dużej mierze od rozwagi i ostrożności samych wczasowiczów. Prowadzone od lat w różnych formach propagandowych apele o zamykanie samochodów, niepozostawianie sprzętu bez nadzoru itp., przynoszą efekty.

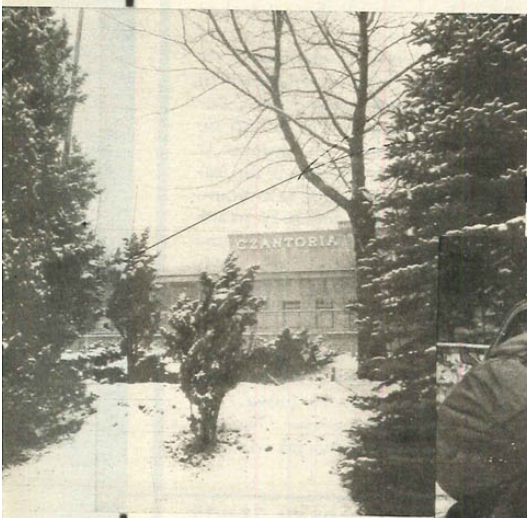
SZALEŃCY I ŁAMAGI

Turyści i narciarze są różni. Oczywiście najwięcej jest tych, którzy chodzą po górach i jeżdżą na nartach umiejętnie i rozważnie, ale zdarzają się też szaleńcy, pechowcy i łamagi. I to do nich najczęściej wzywany jest GOPR.

Stacja Ratownicza GOPR w Szczyrku pełni dyżury całonocowe od 1 grudnia do 1 maja. Ratowników jest sześćdziesięciu, wśród nich tylko czterech zawodowych, reszta to ochotnicy.

Wypadków w górach jest ciągle dużo. W ubiegłym roku goprowcy ze Szczyrku byli wzywani 800 razy. Do najcięższych przypadków wzywany jest śmigłowiec ratowniczy MI-2. W ubiegłym roku startował 35 razy. Do szukania zasypanych w lawinie są specjalnie szkolone dwa psy.

Jan Łaciak, kierownik Stacji Ratunkowej GOPR w Szczyrku pracuje jako ratownik już 23 lata i góry nie mają dla niego tajemnic. Za to ciągle jest dla niego tajemnicą, skąd się bierze tyle lekkomyślności i głupoty u ludzi, którzy tych gór





działu szkolenia kierowców — jest konieczność poznania przez nich barier technicznych prowadzonych samochodów. Stąd między innymi i dzisiejsze szkolenie.

— Na jakich autach ćwiczyliście?
— Na wszystkich, które znajdują się w wyposażeniu biura. Dla nas nie ma samochodów lepszych i gorszych. Stosujemy zasadę jedność szkolenia, która jest tożsama z wykonywanymi na co dzień przez agenta ochrony zadaniami.

Naszą rozmowę przerywają detonacje ładunków wybuchowych. To ćwiczy grupa ochrony radiologiczno-pirotechnicznej. W trakcie poligonowych testów odpalono ładunki wybuchowe, którymi w ostatnich latach posługiwali się zamachowcy.

Szef wydziału pokazuje mi książkę, która na pierwszy rzut oka jest najzwyklejsza w świecie. W rzeczywistości jej zawartość jest w stanie wyrzucić w powietrze mercedesa naczelnym przyszłowiec piórko. Po detonacji ładunku, kiedy przestało mi dzwonić w uszach, szef wydziału tłumaczy mi, że takie postępowanie pozwala poznać wszystkie „wady i zalety” testowanych środków wybuchowych. Znając bowiem ich siłę rażenia oraz możliwości maskowania, można lepiej opracować sposoby ochraniań osób, którym musimy zapewnić bezpieczeństwo.

Na poligonowej zsośie, ćwiczy jest kolejny wariant ewakuacji vipa z zagrożonego atakiem terro-

rystycznym samochodu. Podczas ewakuacji padają głośne stanowcze polecenia. Kiedy spytałem po zakończeniu ćwiczenia — „oderwania się od zamachowca”, czy tak samo krzyczeli podczas prawdziwego zagrożenia, usłyszałem:

— Krzyczy tylko dowódca. Jego głos ma zdyscyplinować przede wszystkim chronioną osobę, która przecież nie odbywa takich jak my szkoleń.

Na strzelnicy przed jedną z tarcz już dobre pół godziny ćwiczy oficer. Przez ten czas trenuje jedynie błyskawiczne dobywanie z kabury pistoletu. Chyba właśnie w ten sposób westernowi mistrzowie colta dochodzili do perfekcji.

— Czy zmierzilibyście się (gdyby fikcja była prawdą) z Gary Cooperem wyruszającym w samo południe w obchód miasteczka?

— My nie zamierzamy z kimkolwiek się pojedynkować — słyszę od oficera szkolenia i taktyki w posługiwaniu się bronią palną. — Naszym zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa osobie ochranianej również przez użycie broni. Stąd szkolimy się w sztuce władania bronią palną z odległości od zera do 25 metrów. Dalsze dystanse „obstawiają” koledzy wyposażeni w broń długą.

Agenci ochrony biura potrafią posługiwać się pistoletem w każdych warunkach i w każdym ułożeniu ciała — stojąc, po zrobieniu kozła, z półobrotu, z padu. Ale nie są tylko, jak z powyższego można wnioskować, ludźmi pozbawionymi skrupułów, na zimno kalkulującymi każdy swój ruch, w każdej chwili gotowymi zapewnić bezpieczeństwo vipowi. Ich bronią i to najsukuteczniejszą jest inteligencja. W wykonywanym przez nich zawodzie właśnie ona jest najważniejsza. Oni muszą ocenić sytuację i nie dopuścić do zagrożenia zdrowia i życia chronionej osoby. Sięgnięcie po broń palną jest ostatecznością.

tekst i zdjęcia
PAWEŁ SZLACHETKO

traktują. Starsze małżeństwo, które zimą w duży mróz wybrało się na wycieczkę na Babia Górę znalazło prawie zamrożnięte, podobnie jak mężczyznę, wracającego z sylwestrowego balu pieszo do wysoko w górach położonej wioski. Uratowała ich szybka interwencja GORP. Bywały też akcje, które trwały bardzo długo, by w końcu okazało się, że były niepotrzebne. Tak jak w przypadku pewnej studentki, która wyszła z domu wczasowego informując, że idzie w góry i zatelefonuje, gdy dotrze do schroniska na Rysiance. Gdy po kilku godzinach nie odezwała się, recepcjonistka z domu wczasowego powiadomiła GORP. Do poszukiwań, jak zawsze w takich wypadkach, włączono policję. Policjanci spraw-

dziali wszystkie kawiarnie, bary, hotele itp. w Szczyrku, zakładając, że dziewczyna mogła zmienić plany i nie pójść w góry, ratownicy natomiast sprawdzali szlak, którym miała przejść. Wykorzystano telefon na hasło „Ratunek”. Wszystko bezskutecznie. Wreszcie po nocy poszukiwań okazało się, że panienska urządziła sobie randkę ze starym znajomym i nikomu nic nie mówiąc wyjechała z nim na noc do Bielska.

Tegoroczna zima ma być podobno piękna. Górale i narciarze modlą się o śnieg, policjanci i górnicy o rozważnych turystów.

ELŻBIETA SITEK
zdj. KRZYSZTOF
MOKRZYSZEWSKI

Egzamin z seksu



W jednym ze szczecińskich tygodników przeczytałem ogłoszenie: *Agencja Towarzyska „Jnga” poszukuje przystojnych panów.* Nim sięgnąłem po słuchawkę, spojrziałem w lustro...

Na spotkanie umawiam się pewnego listopadowego poranka. Po wychyleniu setki (tylko) dla kurażu i zaaplikowaniu sobie trzech tik-taków (by mieć reklamowany w TV oddech), naciskam dzwonek mieszkania w bloku na drugim piętrze, w śródmiejskiej dzielnicy Szczecina. Na pierwszy rzut oka niczym się ono nie wyróżnia wśród innych — ot, polska średnia. Standard „podnosi” jedynie woń jakby umyślnie rozlanych wokół perfum dodatkowo zmieszanych z męskimi dezodorantami.

Burdel-mama ma fizjonomię buldoga, który w swoim życiu pogryzł paru przechodniów. Taksuje mnie szybkim spojrzeniem i jakby niechętnie zaprasza do pokoju. Wskazuje kanapę, sama zaś rozsiała się naprzeciw w fotelu.

— Obiecywałam sobie po tobie więcej. Ile naprawdę masz lat?
— Trzydzieści pięć, lecz jak się lepiej przyjrzyć, wyglądam młodziej.
— „Mamuśka” — jak zaczynam nazywać ją w myślach — krzywi usta próbując udawać, że kupiła dowcip.

— Mogłbyś być nieco młodszy... Mieszkasz w Szczecinie?
— Przyjechałem z Katowic. Tam przez ostatnie cztery lata próbowałem doprowadzić do ruiny jeden z tygodników, co, jak sądzę, mi się udało. Od dwóch tygodni chcę swą osobą uszczęśliwić rodziców.

— Dziennikarz? — w oczach „Mamuśki” najpierw zapalają się isierki zainteresowania, które równie szybko gasi podejrliwość.

— Teraz bezrobotny. Czyżby jeszcze było coś interesującego w mojej osobie...? Skończyłem Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki. Kilka razy w życiu się upiłem i od tego czasu już nie zamierzam z takim zapalem powtarzać tych przykrych doświadczeń. Jestem samotny. Na książeczce mieszkaniowej mam siedemdziesiąt tysięcy, za które kiedyś mogłem kupić malucha. Moja rodzicielka bezskutecznie namawia mnie do ożenku. Jak mam się spotkać z aktualną wybranką serca, obficie skrapiam się „Old Spice'em”. Coś jeszcze?

Wyciągam paczkę cameli i jakby lekko wkurzony podejrliwością „Mamuśki” zapalam papierosa.

Wypadam niezły.
— W porządku, przypuszczam, że z grubsza orientujesz się na czym biznes polega?

Potakuję...
— W tym fachu trzeba mieć jaja z mosiadzu. Niektóre z klientek życzą sobie być obsłużone kilka razy w ciągu nocy. Nasi chłopcy niekiedy pomagają sobie hiszpańską muchą, tylko że to są krótkodystansowcy.

— Zawsze lubiłem maraton. Nim zawodnik dobiegł do mety było wystarczająco dużo czasu, by wymienić ciekawe poglądy w godnym towarzystwie.

Mój popis elokwencji zostaje zlekceważony.
— W przeciwieństwie do facetów, którzy biorą panienki na godzinę, a te zadawałają ich po dziesięciu minutach, klientki oczekują stworzenia nastroju. Najpierw wolą pogadać, niż wskakiwać pod koldrę. Ich mężowie przeważnie potrafią już tylko przynosić do domu pieniądze. Dlatego jeżeli którejś z dam przypadniesz do gustu, wasze spotkania mogą się powtarzać. Dla ciebie i naszej firmy to czysty zysk.

Kiwam zadowolony głową.
— Umiesz stworzyć bajer, zobaczymy później, jak jest u ciebie z seksem.
— Ile mogę na tym zarobić?

— Za godzinę bierzemy milion, którym dzielimy się po połowie. Pieniądze na początku kasuje nasz człowiek. Zatem wzajemne zaufanie między mną a tobą nigdy nie ucierni. Jak klientce przypadniesz do gustu możesz być zaproszony na całą noc. Wtedy kosztuje to cztery banki. Jak mówiałem, pieniądze na wejściu inkasuje nasz człowiek. Dzięki temu ewentualne wyrzuty sumienia twojej damy nie zaważą na wzajemnych rozliczeniach.

— Co z zabezpieczeniami przed HIV-em?

— To już twój prywatny interes. Nasza firma daje kontakt i samochód, który cię podwiezie we właściwe miejsce. Co miesiąc na własny koszt robisz badania na wenerię i HIV-a. Bez nich nie masz co tu przychodzić.

— Rozumiem, że w tej robocie święta nie są brane pod uwagę?

— Jeśli masz w domu telefon, możesz czekać na mój sygnał. Jeśli nie, codziennie zarezerwuj sobie sześć godzin. Przeważnie interes się kręci od dziesiątej przed południem do północy.

— Co jeszcze, prócz „mosiężnego zdrowia” jest wymagane?
— Musisz się podobać! Przeważnie klientki wolą młodszych. Kiedy trzy razy pod rząd zostaniesz spod drzwi odesłany z kwitkiem, powinieś dać sobie z tym wszystkim spokój... Chyba że zdecydujesz się... na gejów. Ci prawie nigdy nie grymaszą.

★

Na ulicy odetchnąłem z ulgą mroźnym powietrzem. Gdybym — zacząłem w duchu mnożyć — zaliczył jeden numerik dziennie, to na czysto, bez wiedzy urzędu skarbowego, mógłbym zarobić piętnaście milionów. Dorzućmy do te-

POPIS BESTIALSTWA



■ 8 listopada w godzinach przedpołudniowych do komisariatu w Józefowie zadzwonił nieznanego mężczyzna. Poinformował, że w lasu przy ul. Jarosławskiej, niedaleko wiaduktu, leży człowiek, który prawdopodobnie nie żyje. Przekazawszy wiadomość dzwoniący rozłączył się. Na określone przez niego miejsce udał się radiowóz z dwuosobową załogą. Około 10 metrów od ulicy, wśród krzaków i zarośli, leżało pod drzewem skurczone w nie naturalnej pozycji ciało mężczyzny w wieku ok. 50 lat. Nawet bez specjalistycznego przygotowania, po stępieniu pośmiertnym, można było stwierdzić, że nie żyje on od co najmniej kilku godzin.

Funkcjonariusze zabezpieczyli zwłoki i teren. Zajęła się nimi grupa dochodzeniowo-śledcza z KRP w Otwocku.

Z KSP przyjechał biegły lekarz. Zmarły nie miał przy sobie dokumentów ani nic, co pomogłoby ustalić jego tożsamość. Ubrany był w roboczy strój, miał zmasakrowaną twarz utrudniającą rozpoznanie rysów. Zmarł w wyniku głębokich obrażeń twarzoczaszki spowodowanych uderzeniami tępym narzędziem. Na ciele miał ślady kopania, a na szyi zaciśniętą pętlę sznura. Oględziny i inne czynności specjalistyczne trwały około czterech godzin.

Przyjęto hipotetyczną wersję zabójstwa na tle porachunkowym. Wkrótce jednak odrzucono ją. Przepytanie okolicznych mieszkańców nie wniosło do sprawy nic nowego. Jej realizację utrudniała znacznie nie ustalona tożsamość ofiary. Śledztwo utknęło w martwym punkcie. Był nim właśnie punkt wyjścia.

Przełom nastąpił w wyniku rozmowy zastępcy komendanta rejonowego Policji w Otwocku z zastępcą prokuratora. Okazało się, że dwa i pół tygodnia wcześniej opuścił zakład poprawczy, rzekomo z powodu żółtaczki, 17-letni Paweł L., mieszkaniec Otwocka, zatrzymany w maju jako podejrzany o współudział w zabójstwie mieszkańca Józefowa. Ponieważ według ustaleń lekarza zgon nieznanego mężczyzny nastąpił w godzinach wieczornych, 7 listopada, prowadzący śledztwo postanowili sprawdzić alibi Pawła L. Zatrzymano go w pobliżu domu kilka minut po godzinie 16.00. W trakcie przeszukania mieszkania siedemnastoletka odkryto świeżo upraną odzież z wyblakłymi, lecz ciągle wyraźnymi śladami krwi. Paweł L. przewieziono do budynku komendy i poddano przesłuchaniu. Zatrzymany „siedział w zaparte”. Wymknęło mu się jednak, że ostatnie popołudnie spędził w towarzystwie innego mieszkańca Otwocka Kamila R., lat 20.

Kamila R. sprowadzono do KRP. Nastąpiła konsternacja. Miał on na sobie ubranie zabrudzone czerwonymi plamami. Ustalono, że jest to krew.

— Nie wiem, skąd ta krew — tłumaczył się dwudziestolatek. — Bilem się wczoraj.

Na pytanie: z kim?, odparł: z Januszem K.

Janusz K. był o rok starszy od Kamila R.

Urodził się i wychował w Otwocku, ale mieszkał w Warszawie. Często przyjeżdżał do Otwocka, aby odwiedzić swoich starych kumpli. W stolicy nudził się, nie miał nowych kolegów. Do Warszawy udała się ekipa. Policjanci powiedzieli panu K. „dobry wie-

czór” wkrótce po godz. 21.00. Jego odzież nie nosiła wprawdzie czerwonych śladów, ale widać było, że poddano ją starannej przepierce. Przewieziono go do Otwocka i przesłuchano. Początkowo twierdził, że o niczym nie wie. Potem przyznał, iż poprzedni wieczór spędził z Kamilem R. i Pawłem L. W końcu pękł:

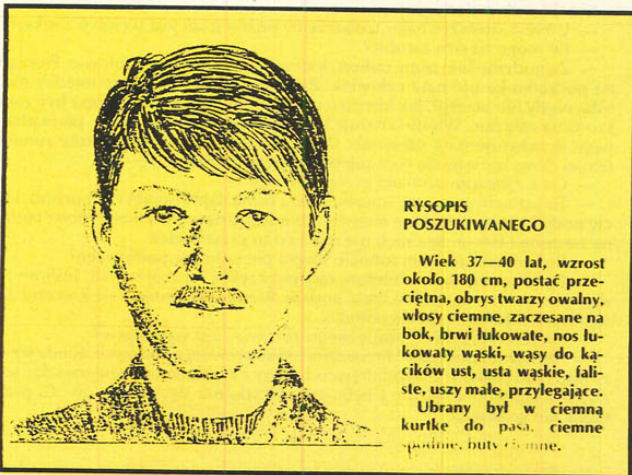
— To nie ja, to oni!

Jego koledzy też „przemówili”. Każdy z nich opowiadał swoją wersję, zwalając winę na pozostałych. Nad ranem sprawa była już niemal całkowicie jasna.

Paweł L. opuścił zakład poprawczy 21 października. Po powrocie do rodzinnego miasta spotkał się z Kamilem i Januszem. Traktowali go z szacunkiem, niemal jak bohatera. Poszli na piwo, potem pili wino, wreszcie wódkę. Gdy zabrakło im pieniędzy, zatrzymywali na ulicy rówieśników żądając „kopsnięcia szmalu”. Jedni dawali natychmiast i pospiesznie oddawali się. Innych trzeba było dla zachęty trochę poszarpać albo szturchać. Tylko jeden z „jeleni” wyrwał im się i uciekł. Gonili go trochę, ale zrezygnowali. Za wymuszone pieniądze zakupili alkohol. W niedzielę 7 listopada, pili od rana. Po południu postanowili odwiedzić znajomą mieszkającą w Józefowie, Danutę O. Udał się do niej na piechotę.

Kilkukilometrową trasę urozmaicali sobie popijając „z gwinta” wino. Ich znajomej nie było w domu. Czekali na nią w pobliżu miejsca zamieszkania, rozgrzewając się tym razem wódką, którą zabrali z zamiarem wypicia jej z Danutą. Mieli ze sobą również plastikową butelkę toniku, przepijali nim alkohol. Czekali przeszło dwie godzi-

POTWÓR



**RY SOPIS
POSZUKIWANEGO**

Wiek 37—40 lat, wzrost około 180 cm, postać przeciętna, obrys twarzy owalny, włosy ciemne, zaczesane na bok, brwi łukowate, nos łukowaty wąski, wąsy do kątek ust, usta wąskie, faliście, uszy małe, przylegające. Ubrany był w ciemną kurtkę do pasa, ciemne spodnie, buty ciemne.

■ Dramat rozegrał się w centralnej dzielnicy Inowrocławia. Jego miejscem był sklep, zwykle o dużej liczbie stałych klientów. Trudno wprost pojąć, że żaden z nich nie robił zakupów między godz. 16.30 a 17.00. W tym czasie bowiem na podłodze konała siedemnastoletnia córka właściciela sklepu. Nikt jej nie pomógł...

Leżącą w kałuży krwi ekspedientkę pierwszy spostrzegł starszy mężczyzna. Pobiegł do telefonu, zawiadomił pogotowie ratunkowe i policję. Dyżurny KRP wysłał pod wskazany adres załogę radiowozu. Policjanci przypuszczali, że to nieszczęśliwy wypadek. Ale spojrzenie na miejsce wydarzenia rozwiązało wątpliwości...

Dziewczyna już nie żyła. Lekarz medycyny sądowej stwierdził, że przyczyną śmierci było głębokie podcięcie gardła długim nożem. Zgon nastąpił w ciągu kilku minut, przed godz. siedemna-

stą. Obnażone od góry zwłoki leżały w przejściu wiodącym ze sklepu do jego magazynowego zaplecza. Podłoże ewidentnego zabójstwa było raczej oczywiste. Miał ono zapobiec alarmowi, który usiłowała wywołać dziewczyna, broniąca się przed zgwałceniem.

Nóż użyty przez napastnika należał do właściciela sklepu. Posługiwała się nim ekspedientka, krając chleb, ser i wędliny. Zbroczony krwią nóż leżał za ladą. Zabójca pozostawił na rękojeści ślady swych linii papilarnych. I nie tylko w tym miejscu. Ujawniono i zabezpieczono ich znacznie więcej.

Magdalena R., siedemnastoletnia uczennica szkoły zawodowej o profilu handlowym, odbywała praktykę w sklepie ojca. Rodzice odwiedzali ją, ale nie widzieli potrzeby siedzenia obok niej przez cały dzień. Przychodzili wieczorem, żeby podsumować utarg i zabezpieczyć sklep na noc. W

ny, znajoma jednak nie wróciła. Zrezygnowali z oczekiwania i powoli ruszyli śródleśną szosą oddalając się od zabudowań. Postanowili, że skoczą „przeplukać” gardła, ale nie mieli pieniędzy. Zaczęli rozglądać się za kimś, kto mógłby im „pożyczyć”. Zapadł już zmrok, a o tej porze nikt nie chodził ulicą Jarosławską, na której, jak mawiali miejscowi, „diabeł mówi dobranoc”. Z rzadka przejeżdżające samochody nie reagowały na dawane ręką sygnały do zatrzymania się.

W pewnej chwili ujrzeli światelko. W ich stronę zbliżał się rowerzysta. Nie dojechał do nich, lecz skręcił w boczną drogę. Nie zdążył oddalić się...

— Rąbiemy go! — zdecydował któryś. Pobiegli za rowerzystą, dopadli go i przewrócili razem z rowerem na ziemię. Nie widząc nawet twarzy napadniętego bili go i kopali. Krowiawęcego odciągnęli od ulicy w las. Zaczęli znowu bić go po głowie i twarzy. Posługiwali się przy tym kawałkami metalowych prętów, które, jak powiedzieli znaleźli gdzieś po drodze, aby użyć ich dla „zachęty” przy wymuszaniu pieniędzy. Mężczyzna nie zdążył nawet błagać o litość. Szybko stracił przytomność. Przeszukali jego kieszenie. Miał w nich tylko kłębek sznurka i 80 tys. zł. Zabrawszy jedno i drugie oddalił się. Po przejściu kilkudziesięciu metrów zawrócili. Postanowili zabawić się z ofiarą, która ośmieliła się mieć przy sobie taką małą sumę. Mężczyzna odzyskał przytomność. Jęczał, usiłował wstać. Spadły na niego nowe, potężne uderzenia zadane prętami i nogami. Upadł, nie poruszył się więcej. Janusz K. zdjął buty z nóg leżącego.

— Nic nie warte — mrknął i cisnął je w ciemność. Paweł L. pochylił się nad nieznajomym, wyjął z kieszeni zapalniczkę.

— Puścimy go z dymem — powiedział i usiłował podpalić ubranie męż-

czyzny. Próby te nie przyniosły jednak rezultatu. Materiał tlił się tylko, ogień nie zabłysnął. Kamil R. rozwinął zabraną ofierze kłębek sznurka.

— Mam lepszy pomysł. Powieśmy go.

Zgodzili się. Po wielu daremnych i nieudolnych próbach zdołali powiesić mężczyznę na zwisającej z gałęzi petli. Paweł L. uniósł rękę z zapalniczką i podpalił sznurek. Na włóknach pojawił się ogień. Płonął przez chwilę, a potem sznur pękł. Ciało wiszącego runęło na ziemię. Nagle opuścił ich zapal. Któryś powiedział:

— Wynosimy się stąd.

Wyszli na szosę i ruszyli przed siebie. Gdzieś po drodze wyrzucili pręty, twierdząc, że nie wiedzą gdzie. Nie potrafią również powiedzieć, co stało się z rowerem zamordowanego. Istnieje możliwość, iż zabrał go ktoś przypadkowy. Dotarli do odległego o dwa kilometry nocnego punktu gastronomicznego. Kupili kilka piw. Przed rozstaniem ustalili, że cokolwiek będzie się działo, do niczego nie przynajają się.

W nocy wszyscy trzej kiepsko spalili. Przed południem spotkali się i poszli na miejsce zbrodni. Razem z przechodniami w milczeniu przyglądali się policyjnym oględzinom. Potem rozeszli się, a później... Później była już policja.

Zamordowany w bestialski sposób mężczyzna był mieszkańcem Otwoczka. Żył samotnie. Najprawdopodobniej jechał do dorywczej pracy lub wracał z niej, postanowiwszy po drodze odwiedzić jeszcze kogoś, gdyż droga, w którą skręcił tuż przed śmiercią nie prowadziła w kierunku Otwoczka. Młodzi zabójcy napadając i mordując swoją ofiarę najprawdopodobniej usiłowali zaimponować sobie nawzajem brutalnością i pomysłowością w okrucieństwie.

PIOTR KITRASIEWICZ

● WALKA Z KORUPCJĄ W CHINACH

Przez dziewięć miesięcy 1993 roku, ponad 5000 działaczy partii komunistycznej i urzędników rządowych postawiono w stan oskarżenia o korupcję, stwierdził generalny prokurator Chin. Jednemu z wiceministrów oraz dwudziestu wysokiego szczebla urzędnikom państwowym udowodniono m.in. branie wysokich łapówek. Ponadto dwudziestu handlarzy narkotykami skazano ostatecznie na karę śmierci i natychmiast stracono strzałami z pistoletu w tył głowy. Rozstrzelano również dwóch lokalnych szefów chińskiej policji, skazanych na karę śmierci za udział w aferze handlu samochodami skradzionymi w Hongkongu.

● CELNE CIOSY WŁOSKIEJ POLICJI

114 osób aresztowała włoska policja w wielkiej operacji antymafijnej w regionie Neapolu. Włoscy karabinierzy skonfiskowali 22 kg materiałów wybuchowych, dużą liczbę broni palnej i amunicji, a także pół tony papierosów amerykańskich z przemytu i pewną ilość narkotyków. Dzień wcześniej w podobnej operacji przeprowadzonej w okręgu Basilicate aresztowano 53 osoby, podejrzane o przynależność do tamtejszej zorganizowanej przestępczości kryminalnej.

Kolejną operację antymafijną włoska policja przeprowadziła w Bolonii, gdzie rozbito potężną miejscową siatkę przemytu broni oraz handlu narkotykami. Zatrzymano kilkadziesiąt osób, z liczby 191 nakazów aresztowania, wydanych przez tamtejsze władze sądowe.

Natomiast tydzień później włoska policja aresztowała 48 osób, podejrzanych o przynależność do międzynarodowej siatki przemytu i handlu narkotykami, działającej na linii Bliski Wschód, Włochy, Szwajcaria oraz Wielka Brytania.

Dyrektor włoskich służb antynarkotykowych, Pietro Soggiu, stwierdził, że dzięki przeprowadzonej operacji „udało się przerwać jeden z największych kanałów zaopatrzenia w kokainę i heroinę we Włoszech”, kierowany przez N'Dranghetę, czyli kalabryjską mafię.

● SKORUMPOWANY URZĘDNIK

Były brytyjski urzędnik wysokiego szczebla, uznany został za win-

Sama policja nie jest w stanie skutecznie zwalczać plag kradzieży samochodów.



nego korupcji. Od kilku europejskich spółek handlu bronią przyjął on łapówki w wysokości 1,5 mln funtów. Kierując od grudnia 1979 do sierpnia 1985 roku departamentem handlu bronią i amunicją w brytyjskim ministerstwie obrony, 69-letni Gordon Foxley przyjmował do własnej kieszeni od 3 do 5 proc. prowizji z kwot kontraktów zawartych z firmami włoskimi, niemieckimi oraz norweskimi.

● ROZBITA SIATKA ZŁODZIEI SAMOCHODÓW

Rozgwałconą szajkę złodziei luksusowych samochodów rozbiła francuska policja i żandarmeria w południowo-wschodniej Francji, aresztując 44 osoby. Wstępnie ustalono, że około 3000 skradzionych samochodów osobowych szajka przemytowała, z podrabianymi dokumentami, w ciągu ostatnich dwóch lat przez porty w Marsylii, Sète, Genui, Rotterdamu i Gibraltaru do Tunisu oraz Algierii. Straty towarzystw ubezpieczeniowych szacuje się na ponad 400 mln franków.

● KRADZIEŻE SAMOCHODÓW — WIELKI PROBLEM DO ROZWIĄZANIA

Minister spraw wewnętrznych Francji Charles Pasqua, powołał specjalną grupę roboczą do zbadania problemu kradzieży samochodów w tym kraju. Komórka, która ma za zadanie opracowanie środków do skutecznego zwalczania tego rodzaju kradzieży, składa się z ekspertów z policji, a także od ubezpieczeń oraz przemysłu samochodowego.

oprac. **MARIAN OWCZAREK**



spokojnym na ogół Inowrocławiu dni upływały bez kryminalnych sensacji. Dziewczyna nie czuła się więc zagrożona. Jednakże sklep rodziców znajdował się, choć w centrum handlowego ciągu, nieco na uboczu. Czy również tym usytuowaniem handlowej placówki zainteresował się sprawca zabójstwa?

Zamiar dokonania gwałtu na ekspedientce otwartego dla klientów sklepu świadczyć może o niskim poziomie strachu oraz instynktu samozachowawczego. Takie cechy wykazują najczęściej umysłowi dewianci. Czy do tej kategorii ludzi należy zabójca Magdaleny R.?

W woj. bydgoskim w niezbyt odległym czasie zanotowano już napady na młode i powabne ekspedientki. Wydarzenia miały zbliżony przebieg.

Kim jest zabójca? Pozbawionym skrupułów zbrodniarzem czy

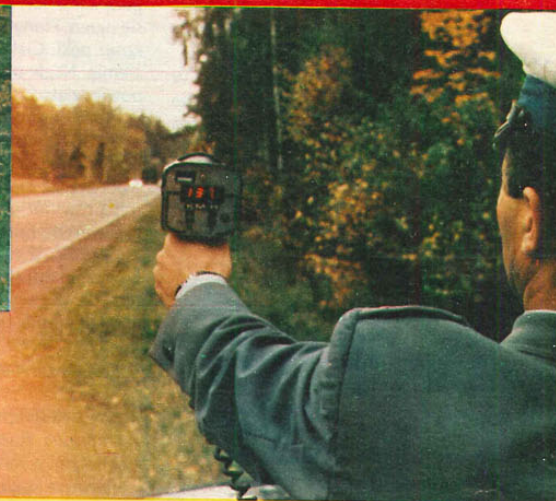
osobnikiem chorym psychicznie?

Pytania dotyczyły przynajmniej dwóch wypadków: w Inowrocławiu i Nakle, gdzie ofiarą seksualno-rabunkowego napadu stała się dwudziestoletnia ekspedientka jednego z miejscowych sklepów.

Policjanci z woj. bydgoskiego brali w swych działaniach pod uwagę różne wersje osobowe sprawcy zabójstwa. Dysponowali portretem pamięciowym. Skrupulatnie „przetrzęsali” środowiska dewiantów oraz mężczyzn podejrzanych o próby zgwałceń i dokonanie tych czynów, jednak nie w każdym przypadku potwierdzonych przez ofiary. Policyjne przedsięwzięcia operacyjno-rozpoznawcze wspierane opiniami kryminologów, psychologów i psychiatrów dały rezultaty. W chwili, gdy oddajemy numer do druku, prawdopodobny sprawca zabójstwa oraz jego współnicy znajdują się w areszcie. Czytaj „Stój! Policja!” na str. 2—3.

EDWARD NOWAK

W KIERUNKU



Do przejścia granicznego w Olszynie z dużą prędkością pędził opel-kadet na niemieckiej rejestracji. W samochodzie była czteroosobowa rodzina wracająca z Polski do domu w Berlinie. W pewnej chwili kierowca zaczął wyprzedzać jadący przed nim samochód. Z przeciwka z dużą prędkością nadjeżdżała ciężarówka. Kierowca opła nie zdążył dokończyć manewru wyprzedzania. Zderzenie z samochodem ciężarowym skończyło się dla niemieckiej rodziny tragicznie. Kierowca, jego żona i syn zostali ciężko ranni, a siedząca na przednim siedzeniu dziewięcioletnia córka zginęła na miejscu. Przyczyną wypadku było nieprawidłowe wyprzedzanie na drodze, która w zasadzie nie jest przystosowana do takich manewrów.

● MIĘDZYNARODOWE PROWINCIUSZKI

Przygraniczne położenie województwa zielonogórskiego powoduje, że przechodzą przez nie trzy trasy o charakterze międzynarodowym. Wszystkie prowadzą od albo do przejść granicznych. Zielonogórskie przecina 60 kilometrów drogi nr 2 — prowadzącej od przejścia granicznego w Słubicach w kierunku Warszawy, 86 kilometrów drogi nr 3 idącej od Kolbaskowa i Świnoujścia w Szczecińsku na południe do Jakuszyca i 63 kilometry drogi nr 12 od zielonogórskiego przejścia granicznego w Olszynie w kierunku Wrocławia i Opola. Natężenie ruchu na tych drogach jest ogromne. W ciągu doby na przejściach granicznych tylko w Słubicach, Olszynie i Gubinie odprawianych jest 60 tysięcy pojazdów. A zatem właśnie w ciągu doby przemierzają one drogi województwa. Zupełnie od takiego obciążenia nie przygotowane.

Międzynarodowe są te drogi tylko z nazwy, dlatego że dojechać można nimi do granicy. Jedyny odcinek zbliżony standardem do europejskiego prowadzi od przejścia granicznego w Olszynie. To czteropasmówka o dobrej nawierzchni. Niestety, ciągnie się tylko przez kilka kilometrów. Jakość pozostałych dróg międzynarodowych jest prowincjonalna. Przede wszystkim dlatego, że mają po jednym pasie ruchu dla danego kierunku. Przy tak ogromnej licz-

bie samochodów, w tym tirów, które stanowią znaczny procent pojazdów, powoduje to korki, zatory, a przede wszystkim wiele wypadków. Manewr wyprzedzania w tych warunkach jest prawie zawsze niebezpieczny. Przyczyną wypadków jest też nadmierna prędkość i zajeżdżanie drogi.

Właścicielem dróg o charakterze międzynarodowym jest Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych. Mówi się, że mają być one modernizowane z funduszu międzynarodowego, ale kiedy to nastąpi, nikt nie wie.

● TANIE MANDATY

Wspomniane odcinki tras to w sumie zaledwie około 200 kilometrów, niespełna 20 procent długości wszystkich dróg w województwie. A jednak zdarza się na nich aż 60 procent wszystkich wypadków i kolizji. Od początku tego roku miało tu miejsce ponad 400 wypadków drogowych, w których 111 osób poniosło śmierć, a prawie 800 doznało ciężkich obrażeń ciała. Przyczyny są na ogół te same: nadmierna prędkość, nieprawidłowe wyprzedzanie, alkohol. Czyli w sumie zawsze brak wyobraźni kierowców. Albo wręcz fanfaronada i głupota. Bo jak inaczej określić decyzję kierowcy ford, który wierzył widać w nieziemskie możliwości swego auta, skoro na jednopasmowej drodze podjął się wyprzedzania tira z przyczepami, mimo dużego ruchu jadących z przeciwka.

Skończyło się tragicznie.

Po naszych drogach porusza się coraz więcej szybkich, zachodnich samochodów. W województwach przygranicznych jest ich szczególnie dużo, bo wielu tu także cudzoziemców. Przyzwyczajeni u siebie do innych warunków drogowych u nas nie biorą poprawki na występujące potencjalne niebezpieczeństwa. W efekcie stają się sprawcami albo ofiarami znacznej części wypadków. Tylko do października 1993 r. spowodowali ich ponad 50. Jeszcze więcej cudzoziemcy powodują kolizji. Na 450 kolizji drogowych aż 310 było z ich winy. Najczęściej uczestnikami kolizji drogowych są Niemcy. Policja zielonogórska ujawnia najwięcej w całym kraju popełnianych przez nich wykroczeń drogowych. W ubiegłym roku było tego na wszystkich, nie tylko międzynarodowych drogach, ponad 12 tysięcy. Mandaty, jakie Niemcy płać za nieprzestrzeganie przepisów drogowych w Polsce, są na ich kieszeń tak niewielkie, że nie obawiają się ich wcale. Za każde takie samo wykroczenie u siebie musieliby zapłacić co najmniej dziesięciokrotnie więcej.

● „I PEŁNO ZBÓJCÓW NA DRODZE...”

Na trasie prowadzącej ze Słubic dwaj obywatele WNP, udając, że zepsuł im się samochód i potrzebują pomocy, zatrzymali toyotę prowadzoną przez Rosjanina. Gdy tylko kierowca wysiadł, pobili go i przywiązali do drzewa w lesie, sami zaś odjechali jego autem w stronę. Na innej trasie Niemiec jadący BMW w kierunku granicy został zaatakowany przez kierowców dwóch samochodów z rosyjską rejestracją. Zablockowali mu drogę i spychając na pobocze zmusili do zatrzymania. Tu wyrzucili z samochodu, pobili i zabrawszy auto odjechali. Dwaj Bułgarzy wracający z Niemiec zabrali na granicy dwóch innych swoich pobratymców proszących o podwiezienie. Zdążyli przejechać kilkanaście kilometrów, gdy jeden z zabranych pasażerów wyciągnął pistolet i przystawił go do głowy kierowcy. Napastnicy wysadzili właściciela samochodu i jego kolegę przy drodze, po czym odjechali w nieznaną.



GRANICY

Takich zdarzeń do niedawna było na przygranicznych drogach sporo. Sposoby działania przestępców były różne, a ich ofiarami padali najczęściej pobratymcy, chociaż zdarzało się to także Niemcom i Polakom. Na trasach międzynarodowych nasilono patrole policyjne. Przez całą dobę na każdej z tych dróg non stop porusza się jeden lub dwa radiowozy. Przemierzają trasę tam i z powrotem i ta intensywność służby powoduje, że radiowóz na drodze stał się po prostu widoczny. To odstrasza potencjalnych przestępców.

Również nasilona akcja propagandowa policji na ten temat, ulotki z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem rozdawane na przejściach granicznych i stacjach benzynowych, doniesienia prasowe zrobiły swoje. Najbardziej narażeni na napady ze strony swoich Rosjanie nie jeżdżą już pojedynczo. Tworzą prawdziwe konwoje złożone z kilku albo nawet kilkunastu samochodów, trzymających się razem, pilotowanych i pilnowanych przez własną ochronę. Dziś zielonogórskie drogi są znacznie bardziej bezpieczne. Co nie znaczy, że nie ma już grasujących na nich zbójców. Kilka tygodni temu policjanci dzięki szybkiej blokadzie drogi zatrzymali zrabowany w taki właśnie sposób samochód, którym uciekali rosyjskojęzyczni przestępcy.

● 01 ZGŁOŚ SIĘ

— W ciągu ostatnich lat natężenie ruchu na naszych drogach wzrosło kilkakrotnie — mówi naczelnik WRD w Zielonej Górze nadkom. Zbigniew Hulboj. — Wzrosła też liczba wypadków i zagrożenie. Natomiast liczba policjantów od 10 lat jest taka sama.

Na trasę międzynarodową zielonogórską drogówka skierowała najlepszych policjantów i najlepsze samochody. Wszyscy policjanci muszą znać język niemiecki. Co roku ta umiejętność jest kontrolowana egzaminem. Jeśli zaś chodzi o samochody, to jeżdżą tu głównie passaty i vento, chociaż także polonezy. Każda z tych dróg podzielona jest na dwa odcinki. Patrolowane są przez całą dobę. Taka dynamiczna służba przynosi najlepsze efekty, ale drożej kosztuje. Potrzeba bowiem więcej paliwa.

A ponieważ fundusze na to są określone, więc działa mechanizm

krótkiej koldry. Musi być benzyna dla radiowozów na trasie, więc z reguły brakuje jej dla niektórych radiowozów w mieście. Patrole samochodowe trzeba zastępować pieszymi.

Radiowozy patrolujące trasę są wyposażone w najlepszy sprzęt, jaki posiada wydział ruchu. Jest już pod tym względem nieźle, o wiele lepiej niż kiedyś, nie znaczy to jednak, że jest to sprzęt najlepszy tak w ogóle. Policjanci mają kamizelki kuloodporne i długą broń, a także alkokest, żeby nie trzeba było wozić kierowcy na sprawdzenie wiele kilometrów do miasta, mają też drop-radar pistoletowy do pomiarów prędkości. Narzekają, że nie spełnia on wymogów poza obszarem zabudowanym. Krytykują też kiepską jakość kolczatek służących do blokady dróg. Są to jednorazówki, gdyż po przejechaniu przez samochód kolczatka zostaje zupełnie „ogolona” z kolców, które zostają w oponie auta.

Główną bolączką policjantów jest łączność. Trudno jest się porozumieć nie tylko między radiowozami, ale także z dyspozytorem w jednostce. Doświadczyla tego osobiście. Przez kilka godzin pobytu na trasie międzynarodowej nie udało nam się połączyć z wydziałem ruchu komendy wojewódzkiej odległym o kilkadziesiąt kilometrów ani też z odległymi o kilkanaście kilometrów rejonówkami. Brak łączności niezwykle utrudnia działanie policjantów w przypadku pościgów, wręcz uniemożliwia podjęcie pościgu kontaktowego, gdzie radiowozy „przekazują” sobie ścigany samochód.

Tymczasem trwają przerzuty przez granicę kradzionych samochodów. Często odbywa się to w taki sposób, jaki miał miejsce niedawno. Od strony niemieckiej przed granicą ustawili się trzy samochody. Najbliżej szlabanu był mercedes, za nim stały dwa inne. W pewnej chwili mercedes staranował szlaban i błyskawicznie przejechał granicę. Wjechał na kolczatkę i zebrałszy w opony wszystkie kolce jechał dalej. Za nim, wolną już od blokady drogą, gnały następne dwa wozy. Policja odnalazła mercedesa z przebitymi oponami na poboczu drogi. Po pozostałych samochodach i oczywiście wszystkich ich kierowcach nie było śladu...

**ELŻBIETA SITEK
zdj. Wiktor Szopski**

PROSTO Z D OGI

● WIĘCEJ ŚWIATŁA

Sceptykom, którzy nie do końca przekonani są o słuszności jazdy na światłach mijania lub światłach do jazdy dziennej od świtu do zmierzchu, w porze jesienno-zimowej, chciałbym przytoczyć konkluzję z badań przeprowadzonych w wysoko zmotoryzowanych krajach świata: Szwecji i Kanadzie.

Według badań szwedzkich światła są najlepszym sposobem zwiększenia widoczności samochodu na drodze, znacznie lepszym niż np. zastosowanie jasnych kolorów karoserii. Zapalenie stosunkowo słabych światel w dzień podnosi widoczność pojazdu nadjeżdżającego z przodu, z boku i z tyłu.

W badaniach kanadyjskich wykazano, że samochód z zapalonymi światłami wydaje się być bliżej niż jest w rzeczywistości. Jest to złudzenie, ale dzięki temu pewna grupa kierowców nie decyduje się na wykonanie manewru wyprzedzania. Stwierdzono również, że łatwiej jest ocenić kierunek ruchu odległego pojazdu, gdy jedzie on z zapalonymi światłami.

● MAKABRYCZNE TESTY

Szerokim echem w prasie światowej odbił się wywiad, jakiego udzielił niemieckiej gazecie „Bild Zeitung” dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej Uniwersytetu w Heidelbergu prof. Reiner Mattern. Otóż przyznał on, że w jego instytucji od kilkudziesięciu już lat używa się zwłok dorosłych i dzieci do testów sprawdzających skutki wypadków komunikacyjnych.

Od 1972 r. przeprowadzane są tu również próby na zlecenie różnych firm samochodowych. Zdaniem niemieckiego profesora, eksperymenty ze zwłokami mają znacznie większe znaczenie dla nauki niż testowanie manekinów.

● JEDZIEMY DO FINLANDII

Jak w całej Skandynawii, tak i w Finlandii musimy przede wszystkim pamiętać o światłach. Obowiązuje tu bezwzględny nakaz używania przez cały rok światel do jazdy dziennej w ciągu całej doby.

W terenie zabudowanym dopuszczalna prędkość jazdy jest ograniczona do 50 km/h. Jedynie motorowerzyści nie mogą przekraczać 40 km/h. W terenie niezabudowanym kierujących samochodami osobowymi oraz motocyklistów obowiązuje prędkość do 100 km/h, autokary i samochody ciężarowe nie mogą przekraczać 80 km/h. Na autostradach maksymalna prędkość to 120 km/h.

Policja fińska może pobierać mandaty na miejscu popełnienia wykroczenia. Najniższy mandat wynosi 150 FIM. Dla przykładu: za nieprawidłowe parkowanie możemy zapłacić od 150 do 1000 FIM; przekroczenie obowiązującej prędkości kosztuje od 200 FIM do 2 tys. FIM, tyle samo zapłacimy za brawurową, niebezpieczną jazdę.

Jeśli przekroczymy dopuszczalną dawkę alkoholu w organizmie (w Finlandii norma wynosi 0,5 prom.), zostaniemy ukarani grzywną w wysokości minimum 1000 FIM lub aresztem oraz zatrzymaniem prawa jazdy.

Warto wiedzieć, iż wszystkie drogi w tym kraju są numerowane według ich kategorii: drogi główne 1 klasy — od 1 do 39, drogi główne 2 klasy — od 40 do 99, drogi o dużym znaczeniu — od 100 do 999, pozostałe drogi od 1000 do 9999. Autostrady oznaczane są od M1 do M999.

Ceny paliw: benzyna 95 okt. bezołowiowa — 4,70 FIM za litr, benzyna 98 okt. b.o. — 4,80 FIM/l, benzyna 99 okt. — 5,13 FIM/l, olej napędowy — 3,12 FIM/l.

Ważniejsze telefony: pogotowie ratunkowe i straż pożarna — 112, policja — 100-22.

● NIE DAJ SIĘ OSZUKAĆ

FORD — samochód dostawczy, mikrobus (model Transit) — numer samochodu ograniczony gwiazdkami, wybijany był do roku 1986 (stare nadwozie) z prawej strony, na poprzeczce prawego wzmocnienia bocznego. Od 1986 r., już w nowym nadwoziu, umieszczany jest nad prawym stopniem kabiny, poniżej tabliczki firmowej.

Numer silników benzynowych wybijane są tak samo lub podobnie, jak w odpowiednich silnikach stosowanych w samochodach osobowych (na korpusie silnika). Numery silników Diesla wybijane są na nadlewach, znajdujących się w przedniej, dolnej części lewego boku.

JERZY PACIORKOWSKI

BRUDNE PIENIADZE

„PRANIE”



2

Pranie pieniędzy odbywa się w najróżnorodniejszych formach. Nie wszystkie one są znane, gdyż przedsiębiorczość specjalistów (agentów) — „pracy” doprowadza do stosowania wciąż nowych i bardziej wyszukanych form, które dopiero w wyniku działań kontrolnych mogą być ujawnione.

Klasyczną metodą prania pieniędzy jest przekroczenie granicy przynajmniej jednego państwa i wejście do systemu finansowo-bankowego.

Wprowadzenie pieniędzy do banku to zwykle jeden etap, kolejny to złożenie wielu zleceń na różnorodne transakcje krajowe i zagraniczne. Wykonywanie tych transakcji ma na celu:

- a) takie zagmatwanie drogi pieniądza, aby nie było można ustalić kto, gdzie i kiedy dokonał pierwszej operacji. W takiej sytuacji każdy organ kontrolny staje się bezsilny;
- b) uzyskanie czystych pieniędzy;
- c) inwestowanie.

Istotne znaczenie dla przedsięwzięć zapobiegawczych ma rozpoznanie metod prania pieniędzy. Zagadnienie to rozpracowali dobrze wybitni zachodni eksperci, wywodzący się przede wszystkim spośród pracowników banków, nadzoru bankowego, policji skarbowej i celnej oraz wyspecjalizowanych komórek policji kryminalnej.

Rozpoznane dotychczas metody prania brudnych pieniędzy są bardzo różnicowane, a polegają przede wszystkim na takich działaniach, jak:

- 1) lokowanie dużych kwot pieniędzy (walut) na kontach bankowych lub depozyty w postaci metali szlachetnych. Obecnie każdy obywatel polski może wpłacić na rachunek bankowy sumę pieniędzy bez względu na rodzaj waluty — bez podania źródła ich pochodzenia. Natomiast cudzoziemiec może także wpłacić do banku dowolną kwotę waluty obcej, pod warunkiem okazania deklaracji celno-dewizowej poświadczanej przez polski urząd celny przy wjeździe do kraju. Znaną są nawet pewne fakty. Przykładowo dwaj biznesmeni z Włoch, podejrzani o współpracę z mafią, ulokowali w polskich bankach kilkaset milionów dolarów;
- 2) udzielanie kredytów inwestycyjnych podmiotom z innych państw na wyjątkowo korzystnych warunkach i bez gwarancji odpowiedniego banku. Np. biznesmeni z Sycylii oferowali Polsce inwestycje i tanie (4%) kredyty, tj. o połowę niższe niż wynosi oficjalne oprocentowanie banku włoskiego. Oferta ta natychmiast wzbudziła podejrzenie, ponieważ proponowane kredyty byłyby bez gwarancji Narodowego Banku Polskiego. Eksperti orzekli

nawet, że takie propozycje składają tylko przedstawiciele mafii, którzy potrafią szybko i skutecznie doprowadzić do skorumpowania ludzi na wysokich stanowiskach. Wiele banków otrzymuje oferty, najczęściej od pośredników, firm konsultingowych, menedżerskich itp. z propozycjami dużych, tanich i nieograniczonych kredytów. Propozycje takie napływają z całego świata, w tym także z Polski. A oto fragment autentycznej oferty polskiej firmy z Krakowa.

Szanowni Państwo, przedstawiamy ofertę kapitałowo-kredytową bez gwarancji bankowych przy zastosowaniu kapitału własnego, opartą na następujących warunkach:

- A) Kredytobiorcy: — banki
— firmy i przedsiębiorstwa
— osoby prywatne;
- B) Minimalna suma kredytu — 1 milion USD
Maksymalna kwota kredytu — bez ograniczeń.
- C) Procedura:

1. Kapitał własny min. 1 mln USD zostaje wpłacony do jednego z zachodnioeuropejskich banków. W dniu wypłaty klient otrzymuje gwarancję bankową na 100% kapitału i 12% oprocentowania rocznego.

2. Po upływie sześciu miesięcy (min. 26 tygodni) klient otrzymuje z banku wypłatę w wysokości dwukrotnego wpłaconego kapitału, istnieje też możliwość rozłożenia kwoty na 6 rat w wysokości 1/6 wpłaconego kapitału bez oczekiwania sześciu miesięcy.

3. Z wypłaconej sumy tylko 5% jest traktowane jako kredyt, np.: wpłacamy 1 milion USD, po sześciu miesiącach mamy do dyspozycji 2 mln i odsetki płacimy tylko od 1 mln.

4. Po upływie kolejnych sześciu miesięcy, tzn. po upływie 1 roku od dnia wypłaty, następuje kolejna wypłata w wysokości zainwestowanej sumy, np. 1 mln USD, czyli w ciągu roku mamy do dyspozycji potrójną zainwestowaną kapital.

5. Z uzyskanej sumy spłacamy odsetki tylko od 1/3, tzn. od 1 mln w ciągu 15 lat (obecnie ca 4,5%).

3) inwestowanie w zakup nieruchomości, np. hoteli, zakładów przemysłowych i handlowych;

4) finansowanie różnorodnych przedsięwzięć na dużą skalę, np. produkcji filmów fabularnych, działalności klubów sportowych itp.

Truizmem jest stwierdzenie, że pieniądź przynosi zyski tylko wtedy, gdy krąży lub wydany jest na inwestycje. W przypadku brudnych pieniędzy trzeba je umieścić w legalnych inwestycjach lub legalnych kapitałach. Posiadacze

brudnych pieniędzy są specjalistami w tej materii.

Warto zaznaczyć, że są oni wnikliwie obserwowani nie tylko przez policję i publikatory, lecz także przez odpowiednie agendy ONZ. Przykładowo, wiedeńskie biuro ONZ zajmujące się zwalczaniem produkcji i przemytu narkotyków wyraża opinie, że nasila się mafijska działalność w inwestowaniu. Zwiększają się obszary działalności inwestycyjnej i handlowo-gospodarczej w świecie kontrolowanym przez włoskie i światowe rodziny mafijne.

Niektóre periodyki m.in. „Spiegel” twierdzą nawet, że jedna czwarta posiadłości na Miami (USA) została wykupiona za narkodolary, a większa część hollywoodzkiej produkcji filmowej finansowana jest brudnymi pieniędzmi. W Europie, a szczególnie we Włoszech, wykupowane są posiadłości w atrakcyjnych miejscowościach;

5) przelewy finansowe pomiędzy różnymi firmami (także fikcyjnymi) i spółkami międzynarodowymi. Chodzi o wyeksportowanie gotówki za granicę i takie zagmatwanie ruchu pieniądza, aby nie można było ustalić, gdzie i w jakim kraju dokonano pierwszej wypłaty. W końcowym etapie „legalizowania” lokuje się pieniądze w różnych przedsiębiorstwach oficjalnych (inwestycje, zakup dużej ilości towarów lub wypłaty na rachunki bankowe czy konta innych instytucji finansowych). Instytucja, która na końcu ulokowała „wyprane” już pieniądze nie zawsze robi to świadomie. Z rozpoznania Federalnego Urzędu Kryminalnego w Niemczech wynika, że większość firm jest po prostu wykorzystywana do tego rodzaju transakcji;

6) wpłacenie gotówki na rachunek bankowy i uzyskanie kredytu z innego banku (położonego czasem w innym kraju) na podstawie gwarancji banku, w którym ulokowano gotówkę. Kredyt uzyskiwany w ten sposób nie jest kwestionowany przez władze podatkowe;

7) otwieranie firm na działalność importowo-eksportową przez cudzoziemców lub joint ventures, mimo wakacji podatkowych (co wiąże się z czasowym zaniechaniem kontroli podatkowej) — firma nie funkcjonuje, lecz powoduje jedynie ruch pieniądza, tj. operacje bankowe (wpłaty, przelewy, wypłaty), a jest to sprzeczne z jej statusem;

8) wymiana waluty (dużych kwot) w bankach lub biurach wymiany;

9) zakupy złota i wykupionej biżuterii, dzieł sztuki, papierów wartościowych na okaziciela: czeków podróżnych, czeków bankierskich i weksli za gotówkę;

10) uzyskiwanie zaświadczeń o wysokich wygranych w kasynach gry;

11) kombinacje celne polegające na znacznym zawyżeniu cen na towary eksportowane i znacznym zaniżeniu

cen na towary importowane. Kombinacje tego typu są ujawniane najczęściej za pomocą pracochłonnych analiz ekonomicznych. Specjalistów w tym zakresie zatrudniają amerykańskie służby celne. Posługują się oni odpowiednio opracowanymi programami komputerowymi. Problemem tym zajmują się także amerykańscy naukowcy z uniwersytetu na Florydzie. Stwierdzili oni np., że niektóre firmy zawyżały ceny na towary eksportowane, a zaniżały na importowane. Przykładowo, eksportowane sosy do sałatek sprzedawano w cenie 720 dolarów za butelkę, a aparaty fotograficzne średniej klasy po 3127 dolarów za sztukę. Natomiast ceny importowanych ciętych rubinów stanowiły znikomy procent cen światowych. Zachodzi tu zatem podwójne fakturowanie transakcji celnych;

12) powoływanie lub kupowanie korporacji, banków lub przedsiębiorstw przemysłowych najczęściej w tzw. rajach podatkowych, czyli w krajach o znaczących ulgach czy zwolnieniach podatkowych. Jako nominalnego właściciela wykorzystuje się prawnika lub inną osobę. Następnie właściciel biorąc kredyt ze swojej spółki czy banku, zatem zaciągając pożyczkę u siebie. Spłaty dokonywane są na normalnych warunkach;

13) zlecenie przelewu do innego banku bez podania odbiorcy;

14) zlecenie dowodów zapłaty, w których figuruje nieprawdziwy zleceniodawca;

15) wielokrotne przelewy za granicę z poleceniem wypłacenia odbiorcy kwoty w gotówce;

16) większe i częste przelewy z i do krajów zajmujących się produkcją narkotyków;

17) wpłaty gotówkowe dużej liczby różnych osób na konkretne konto bankowe;

18) nieoczekiwana spłata nie zapłaconego kredytu bankowego bez wiarygodnego wyjaśnienia;

19) ustanawianie zabezpieczeń kredytowych typu zastawy czy poręczenia za pośrednictwem nie znanych bankowi osób trzecich, które nie pozostają w stosunku do klienta banku w żadnym dającym się rozpoznać ścisłym stosunku i dla ustanowienia których trudno jest znaleźć wiarygodne uzasadnienie;

20) inne różnorodne działania czy zachowania klientów banków, np. częste posunięcia między różnymi kontami, przesadna wypłacalność, polecenia zapłaty gotówką, gdy zawsze wypłacano czekami, nagle wycofywanie depozytu albo inne czynności związane z prowadzeniem transakcji wbrew racjonalnym zasadom ekonomicznym.

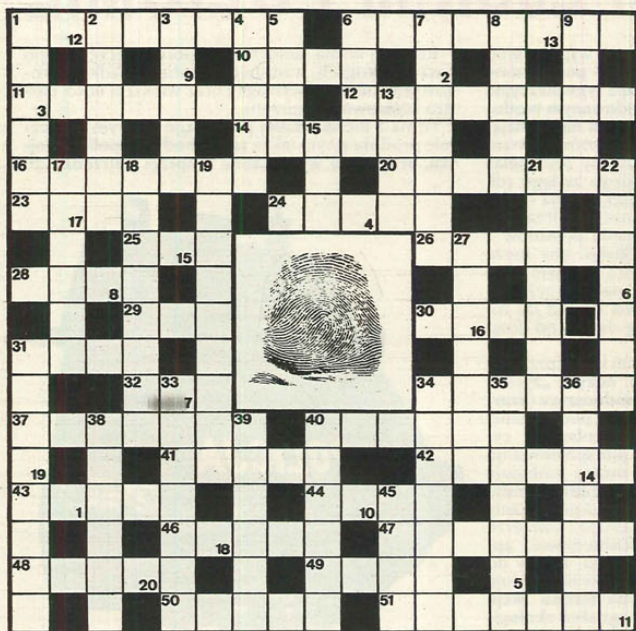
Rozmiary, zakres i metody prania brudnych pieniędzy wyraźnie wskazują, że jest to złożony problem nie tylko finansowo-bankowy i prawno-tykalny, ale także istotny problem ekonomiczno-społeczny w wielu krajach świata.

W ostatnich latach większość krajów zachodnich dostosowała swoje systemy finansowe i prawne lub planuje uczynić to w najbliższym okresie, by zapewnić skuteczne środki zapobiegawcze. W tej drugiej grupie krajów znajdują się również te kraje postkomunistyczne w Europie, które starają się o członkostwo w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (Unii Europejskiej).

Jak zapobiegać praniu brudnych pieniędzy w następnym odcinku.

JERZY W. WÓJCİK

KRZYŻÓWKA nr 1



Poziomo: 1 — on wróżył z gwiazd, 6 — prywatny Sexton Blake lub Nick Carter, 10 — zjawia, 11 — krosna malarskie, 12 — zimowy sportowiec, 14 — miasto nad Wezerą (Saksonia Dolna), 16 — ona uznana za winną, 20 — ajer, 23 — rejestrowa np., 24 — postać z jasełek, 25 — Edgar Allan, autor opowiadań grozy, 26 — spod jego pióra wyszedł „Folwark zwierzęcy”, 28 — Okocim nim słynie, 29 — niemiecki Leon, 30 — raj, 31 — Szarik lub Cywil, 32 — pieje, 34 — okrzyki radości, entuzjazm, 37 — tu kozy kują, 40 — pościeli lub na lepsze, 41 — wyspa Odyseusza, 42 — jego stolicą Rabat, 43 — Dymsha, 44 — znany pracz, 46 — lot próbny samolotu, 47 — plantacja winorośli, 48 — szyfrowy, 49 — rzymski Eros, 50 — wielka, potężna bryła czegoś, 51 — związki wodorotlenku cynku.

Pionowo: 1 — z niego niepalne ubrania, 2 — narzędzie chirurgiczne, 3 — taka brytwa, 4 — miasto w USA (Nebraska), 5 — szereg dźwięków od „do” poczynając, 6 — osobopoznawcze, 7 — trąba powietrzna, 8 — dawna chłopięca gra, 9 — przepływa przez Melbourne, 13 — model suzuki, 15 — ... West, 17 — święta księga kultu shinto, 18 — autorka „Moralności pani Dulskiej”, 19 — wagary więźnia na przepustce, 21 — ubojnia, 22 — oceaniczne głownogi, jadalne, 27 — typu: 2 + 1, 31 — wnoszona do ustawy, 33 — mundur, 34 — upiory na czele z Draculą, 35 — wymaganie, żądanie, 36 — wieś w Białostockiem na lewym brzegu Narwi, 38 — w jasyr brała, 39 — Stanisław, śląski pisarz i etnograf (1895—1957), 40 — on zabezpieczeniem spłaty długu, 45 — nie każdy, na szczęście, zakazany.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, powiedzenie, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 20:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20
Rozwiązanie (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę — 500 000 złotych.

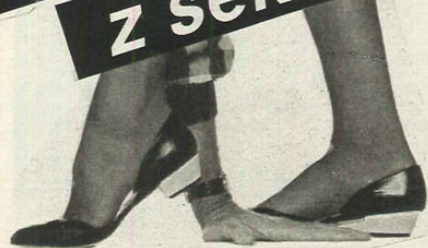
Rozwiązanie krzyżówki nr 21

„Kogut liczy się tylko w kurniku”

Nagrodę wylosował **Edward Żaczek** z Zatoru (woj. bielskie).



Egzamin z seksu



ciąg
dalszy
ze str. 15

go choć jedną zakochaną i nadzianą finansowo duszyczkę. Po roku mógłbym jeździć niezłym samochodem.

Na razie wsiadłem do tramwaju, który zawiózł mnie do hotelu. Za trzy dni, po przeprowadzeniu niezbędnych badań, miałem być „zaliczony” przez „Mamuskę”. Jako „właścicielka” najlepszych męskich „towarów” w mieście pierwsza miała spróbować mojej ars amandi, sprawdzając, czy na długich dydamsach nie dostaje zadyszki.

Następnego dnia miałem stanąć w kolejce, w oczekiwaniu, by pobrano mi krew do badania, obudziłem się około dziesiątej i sięgnąłem po słuchawkę telefonu. Usłyszałem ciepły damski głos.

— Agencja „Pamela”, słucham.

— Chciałbym spędzić dzisiejszy wieczór z jakąś w miarę rozgarniętą damą do towarzystwa.

— Mógłby pan podać numer swojego telefonu? Zaraz oddzwonimy.

— Oczywiście, proszę przywołać Pawła.

Pięć minut później.

— Czy mogłabym rozmawiać...

— Przy telefonie.

— Za godzinę spędzoną w towarzystwie dziewczyny płaci pan pół miliona złotych.

— Ile wyniesie intelektualne pogłębienie rozmowy?

— Full service kosztuje równy milion.

— W porządku. Kogo możecie proponować?

— Są u nas dziewczyny od 18 do 35 lat. Jaki rozmiar biustu pana interesuje?

— Powiedzmy trójka.

— Dziewczyna lat...?

— Osiemnaście.

— Blondynka, brunetka?

Tu rozmówczyni zabiła mi ćwieka. Z chęcią zaprosiłbym obie. — Niech będzie blondynka. Zapraszam na godzinę osiemnastą.

O wyznaczonej porze w drzwiach hotelowego pokoju stanęła wysoka dziewczyna. Przyznałam szczerze, że w tym momencie doznałam zawodu, gdy zza jej pleców, zamiast „byczka”, wychylił się równie młody facet o przyszczatej twarzy i wyciągnął rękę po pieniądze. „No cóż — pomyślałam — słowo się rzekło”. Po okazaniu przeze mnie legitymacji dziennikarskiej, dziewczyna uwierzyła, że wolę rozmowę.

— Najpierw byłam zdziwiona, że nie pościeliłeś łóżka. Chociaż do tych rzeczy nie jest to konieczne.

— Jak długo jesteś w interesie?

— Dwa miesiące.

— Dlaczego?

Chwila milczenia.

— Jest w porządku. Codziennie stać mnie na kosmetyczkę, jeżdżę taksówkami, gdy mam na to ochotę.

— Dużo zarabiasz?

— Na moje potrzeby wystarczy.

— Jakież masz potrzeby?

— Nie chcę chodzić w palcie ze sztucznych misiów.

— Ilu masz dziennie klientów?

— Różnie... Da się żyć. Czasem dwóch, trzech.

— Jacy to są facci?

— Napaleni. Myślą tylko o seksie. Jeden, gdy tylko zamknęłam za sobą drzwi wejściowe, zgwałcił mnie w przedpokoju.

— Zgwałcił?

— Przecież i tak by mnie miał. Po co podarł na mnie wszystko?

— Ile ci napaleńcy liczą sobie wiosen?

— Przeważnie są po pięćdziesiątce. Mają forsy i żony, które chyba potrafią to robić wyłączone po bożemu.

— Są tylko napaleni?

— Na początek tak. Potem wyłazi z nich, kim naprawdę są. Już parę razy byłam pobita.

— Jak długo chcesz być w interesie?

— Trzy, pięć lat. Potem będę miała forsy na start... Mogę o coś spytać?

— ...?

— Zapłaciłeś milion złotych po to, żeby pogadać?

Nie próbowałam tłumaczyć dwadzieścia lat ode mnie młodszej dziewczynie, że seks zaczyna się najpierw w jako tako skręconych zwojach mózgu. Chyba niewiele by z tego zrozumiała.

Przyznałam, że zaszokowało mnie w niej to, że traktowała się (i przyzywała), by traktowano ją jak przedmiot. W interes spokojnie wkalkulowała nawet brutalność klienta i podbite oko.

Po godzinie nałożyła kurtkę z lisów i wyszła...

PAWEŁ DEREŃSKI

Nazwy agencji zostały zmienione

NA EUROPEJSKIM POZIOMIE

Straży Pożarnej uznają za wzorcową. W wyposażeniu pojazdu znajduje się **pneumatyczny, podnoszony maszt oświetleniowy 4 x 500 W**, **lampa sygnalizacyjna** pojazdu uprzywilejowanego z **wbudowanym modulatorem czterotonowym i urządzeniem nagłaśniającym 100 W** do przekazywania komunikatów i ostrzeżeń. Z przodu pojazdu zainstalowany jest **steżak ochronny**, na nim **reflektor dalekiego zasięgu** (dł. świecenia 1007 m) oraz **wciągarka elektryczna** — służąca do rozszczepiania zakleszczonych podczas kolizji drogowych pojazdów, wyciągania pojazdów z rowów, częściowo zatopionych. Służy ona może również do podciągania się w bardzo trudnym terenie, a szczególnie powinna być przydatna przy katastrofach kolejowych, gdyż umożliwia dojazd do torowiska, które może znajdować się daleko od drogi utwardzonej.

Pojazd wyposażony jest w wysokiej klasy sprzęt ratowniczy firmy LUKAS GmbH, tzn. **nożyce „życia”, rozpieracz, siłowniki itp. poduszki podnoszące (firmy VETTER)** służące między innymi do podnoszenia wywróconych pojazdów lekkich, autobusów, cystern; **przecinarki do stali i betonu, piła spalinowa do drewna, sprzęt gaśniczy itp.** Na uwagę zasługuje **sprzęt do udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej** — nosze reanimacyjne do transportowania poszkodowanych z urazami kręgosłupa, kołnierze usztywniające, usztywniacze podciśnieniowe, apteczka, koce wełniane, płachty ze skaju, zestaw do sztucznego oddychania itp. W wyposażeniu znajduje się także **sprzęt do zabezpieczania terenu akcji, sprzęt do rozpoznawania skażeń i zagrożeń ekologicznych, zasobniki z materiałami do wiązania substan-**

Rosnąca liczba samochodów poruszających się po naszych drogach, wzrastająca liczba wypadków drogowych, katastrof wymaga coraz większej ilości bardzo kosztownego sprzętu.

Firma z Bielska-Białej proponuje w swym programie produkcyjnym także **samochody dla policji, wojska, oczywiście wyposażone w sprzęt potrzebny do**



Kiedy na autostradzie we Francji, Niemczech lub w Austrii wydarzy się wypadek drogowy lub kolizja, kierowcy zachowują bezwzględną dyscyplinę, we właściwy sposób korzystają ze świateł awaryjnych, sygnalizując jadącym za nimi kierowcom o istniejącym zagrożeniu lub wypadku, w miarę istniejących możliwości ustawiają trójkąt ostrzegawczy, przy użyciu dostępnych środków łączności powiadamiają straż pożarną.

Zachowaniem swoim starają się stworzyć najlepsze warunki na szybki i bezkolizyjny dojazd służb ratowniczych. Będąc w ich wyposażeniu profesjonalne narzędzia i sprzęt specjalistyczny pozwalają na szybkie wydostanie z uszkodzonych pojazdów poszkodowanych i rannych. Jak jest na polskich drogach... wiemy. O tym, że zblizamy się jednak do Europy świadczy działalność **ZAKŁADU BUDOWY POJAZDÓW RATOWNICZYCH I SPECJALNYCH W BIELSKU-BIAŁEJ** — firmy Piotra Wawrzaszka. O jej działalności mówi właściciel:

— Moja firma współpracę ze służbami ratowniczymi Państwowej Straży Pożarnej rozpoczęła od budowy **samochodu ratownictwa drogowego na podwoziu samochodu „Fiat 170 Cinquecento” oraz dwóch motocykli „Honda 400”**. Opracowanie techniczne oraz szczegółowe wyposażenie było wielokrotnie konsultowane z oficerami Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie. Doświadczenie wykładowców, ich wiedza teoretyczna i praktyczna, wieloletnie doświadczenie w służbach ratowniczych pozwoliły na zbudowanie pojazdów specjalnych, które cieszą się dużym zainteresowaniem wśród polskich strażaków, jak również przedstawicieli służb ratowniczych z państw zachodnich. Między innymi przedstawiciele ONZ, którzy oglądali te pojazdy podczas pokazu w Puszczy Kampinoskiej, w maju 1993 r.

Zatrudnieni w biurze konstrukcyjnym specjaliści, po licznych konsultacjach z ekspertami z Państwowej Straży Pożarnej opracowali **zestaw wyposażenia samochodu ratownictwa drogowego na podwoziu samochodu „VW Transporter T-4”**. Prototyp samochodu z pełnym wyposażeniem przeszedł próby drogowe w ekstremalnych warunkach, identycznych, jakie występują podczas działań ratowniczych.

Badania pozwoliły na wprowadzenie wielu modyfikacji, dzięki nim opracowano konstrukcję, którą specjalna Komisja Komendy Głównej Państwowej

cji ropopochodnych, narzędzia ręczne, takie jak: łopaty, szufle, miotły niezbędne do posprzątania miejsca zdarzenia po zakończeniu akcji, aby nie stworzyć rozlanym olejem, paliwem, rozbitą szybą nowych zagrożeń dla pozostałych użytkowników dróg.

W zakładzie Budowy Pojazdów Ratowniczych i Specjalnych zbudowano ok. 60 samochodów ratownictwa drogowego dla Państwowej Straży Pożarnej, podpisano kilkanaście kontraktów na dalszą produkcję i wciąż zgłaszają się następni chętni.

Zakup dla strażaków-ratowników samochodów finansowany jest ze środków pozabudżetowych, uzyskanych od sponsorów. Są nimi przedstawiciele gmin, radni, wojewodowie, dyrektorzy zakładów pracy, którzy finansują i pomagają strażakom w zakupach sprzętu specjalistycznego.



Firma



Piotr Wawrzaszek

BUDOWA POJAZDÓW RATOWNICZYCH

działań różnych służb. Mogą to być samochody dla grup antyterrorystycznych, lekko opancerzone, posiadające reflektory szperacze, kamery wideo na wysięgnikach, specjalne mocowania na broń i RWG itp.

Dla sekcji wypadkowej ruchu drogowego proponujemy montowanie specjalnego masztu oświetleniowego, całego sprzętu do zabezpieczania miejsca wypadku, reflektora szperacza (1070 m) oraz przystosowanie miejsca do pisania protokołów wypadkowych w samochodzie pisa.

Ośrodek badawczo-rozwojowy naszej firmy opracował **prototyp samochodu dla kryminalistyki, ruchome stanowisko dowodzenia, samochód ratownictwa ekologicznego**.

W zakładzie o pow. 4000 m² zatrudnionych jest ok. 70 osób. Zastosowano najnowocześniejsze technologie europejskie w zakresie spawalnictwa, lakiernictwa, zabezpieczeń antykorozyjnych, możliwość dostępu do najnowocześniejszych technologii światowych wykorzystywanych przy budowie pojazdów specjalnych. Duża baza fachowców, szerokie kontakty handlowe z renomowanymi firmami zagranicznymi pozwalają na realizowanie zamówień zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Przy odbiorze samochodów specjalnych z importowanym wyposażeniem przeprowadzane jest kilkugodzinne szkolenie. Odbiorcy otrzymują instrukcję w języku polskim, karty gwarancyjne (firma udziela 2-letniej gwarancji). Służba serwisowa działa 24 godziny na dobę.

Tego typu firmy nie tylko tworzą nowe miejsca pracy, ale również promują polską myśl inżynierską w dziedzinach tak odpowiedzialnych, jak służby ratownicze i służby resortu spraw wewnętrznych. Dla przykładu, udział krajowych materiałów i surowców w samochodzie ratownictwa drogowego stanowi około 75% jego wartości. Firma posiada wiele patentów i wzorów użytkowych. Sukcesywnie do produkcji wdrażane są nowe wyroby niezbędne dla służb ratowniczych, a dotychczas importowane.

PIOTR WAWRZASZEK

Budowa Pojazdów Ratowniczych
43-300 Bielsko-Biała, ul. Żywiecka 126,
tel. 030/497-16, 437-80 fax 030/455-08

1994

HOROSKOP

NA STYCZEŃ

BARAN
(Aries)
21 III—19 IV



Jak za machnięciem czarodziejskiej różdżki problemy minionego roku zostawisz w starym. Niech Ci się jednak nie wydaje, że ten przyniesie tylko i wyłącznie same wspaniałości. Szczególnie na wiosnę bądź czujny jak rzadko kiedy. Zamarzą Ci się żarty, a te nie wszyscy potraktują jak dobrą zabawę. Tylko starzy kompani ubawiają się nimi setnie i właśnie z nimi trzymaj sztamę do końca roku. W styczniu nie rób żadnych planów. Poczekać z tym do lutego.

LEW
(Leo)
23 VII—22 VIII



Masz tak wielkie ambicje, że trudno Ci z niektórych zrezygnować. Teraz to jednak będzie konieczne. I nie ma co z tego powodu dzielić włosów na czworo. Wybierz dla siebie zadania najważniejsze i tylko im się poświęć. Wyniki będą o wiele lepsze niż gdybyś chwycił wiele srok za ogon. To ważna wskazówka na cały rok. Czekają Ci bowiem sporo okazji do samospełnienia. Już styczeń tego dowiedzie.

STRZELEC
(Sagittarius)
22 XI—21 XII



W sedno nierozwiązanej sprawy zawodowej trafisz tylko Ty. Dzięki swoim zaufanym informatorom. Konsekwencje tego okażą się zaskakujące dla wszystkich. Powstanie z tego nowy problem, z którym długo nie będzie można się uporać. Twoje zaangażowanie może w końcu trochę osłabnąć. W połowie roku trzeba będzie pomyśleć o sprawach osobistych. To bardzo ważne. W styczniu zaplanuj konieczne wydatki rodzinne.

BYK
(Taurus)
20 IV—20 V



Jeśli chcesz dobrze zaplanować rok, zrób to już teraz. Niektóre sprawy warto skonsultować z bliskimi z rodziny i ze znajomymi. Większość zamierzeń powinno się powiesić. Na życie patrzysz trzeźwo i o niczym nie marzysz na wyrost. Wszystko co ponadto będzie miłą niespodzianką, a tych możesz się spodziewać naprawdę dużo. Styczeń upłynie pod znakiem przygotowań do zimowego szaleństwa.

PANNA
(Virgo)
23 VIII—22 IX



To Twój rok. Bo jakże inaczej go określić, skoro dobra passa będzie Ci sprzyjać przez wszystkie miesiące. Tylko z zazdrośnikami będą pewne kłopoty. Twoje skrupuły mogą ich zachęcić do intryg. Nie pozwól im zamącić w Twoich sprawach. A „wcinać się” mogą nawet w życie osobiste. Taką próbę nerwów przeżyjesz wiosną. Nie daj się. Ona w końcu będzie Twoja. W styczniu więcej relaksu — w pracy i w domu.

KOZIOROŻEC
(Capricornus)
22 XII—19 I



Nie będzie źle. Nareszcie i to już z początkiem roku odczujesz zmiany na lepsze. Dawne plany znów staną się realne, a z nich wynikną nowe zamierzenia. Te ostatnie trzeba będzie zrealizować „w grupie”, inaczej zajmą zbyt wiele czasu. Tymczasem będzie Ci on bardzo potrzebny na sprawy osobiste, które nie mogą długo czekać. W sumie rok raczej udany, ale pracowity. I to począwszy od stycznia.

BLIŹNIĘTA
(Gemini)
21 V—20 VI



To rok Twojego niebywałego rozwoju. Pod wieloma względami. Dojrzejesz do paru życiowych decyzji, których nie miałeś wcześniej odwagi podjąć. Kilka nietypowych sytuacji zachęci Cię do zmian. Co prawda rodzina spojry na to sceptycznie, ale życie skłoni ją jednak do większego poparcia Twoich poczynań. Styczeń nie zapowiada aż takich perspektyw. Na odpowiednią okazję musisz trochę poczekać.

WAGA
(Libra)
23 IX—22 X



Humorystyczne wydarzenia będą w tym roku niebawem liczne. Znajdziesz się w ich centrum, aż w końcu otrzymasz ciekawy przydomek towarzyski. W nagrodę (!) czeka Cię sporo zadań służbowych — tak Cię dobrze zapamiętają szefowie. Nie myśl jednak, że przez nich przemówi złośliwość. Raczej uznanie. Złośliwi będą inni. Ale poradzisz sobie z nimi — w swoim oczywiście stylu. W styczniu przyda się więcej powagi.

WODNIK
(Aquarius)
20 I—19 II



Na brak pomysłów nie będziesz mógł narzekać. I dobrze, bo w tym roku ciągle ktoś będzie Cię do czegoś angażował, czyniąc Cię osobą odpowiedzialną za skutki wspólnej (?) sprawy. A pieniądze? Nie martw się, źle nie będzie. Poczynisz nawet pewne oszczędności, które przydadzą się szczególnie pod koniec roku. W styczniu panuj nad swoimi nerwami. Przydałby się im relaks.

RAK
(Cancer)
21 VI—22 VII



Chciałoby się więcej pieniędzy. Pociągasz się, że możesz liczyć na pewną poprawę swojej sytuacji materialnej. Nie tylko dzięki podwyżkom wynagrodzeń. Na hulanki co prawda zbyt wiele nie będzie, ale od czasu do czasu i na to sobie pozwolisz. Uważaj trochę na zdrowie. Słuchaj lekarzy. Łada moment poznasz wyjątkowo dobrą diagnozę. W styczniu niczym się nie zamartwiasz. Nie ma ku temu powodów.

SKORPION
(Scorpius)
23 X—21 XI



Kilka sytuacji z pozoru niewinnych wywoła falę burzliwych przemian. Ty jednak poczujesz się w swoim żywiole — ku wielkiemu zdziwieniu kolegów po fachu. Będzie więcej niespokojnych miesięcy niż nudnych. To chyba nie tak źle. Zwłaszcza że kryje się za tym pomyslna zmiana służbowa, może nawet awans. W styczniu pracuj tak, jakbyś o niczym nie wiedział.

RYBY
(Pisces)
19 II—20 III



Nie chcesz kłopotów? Oczywiście, że Cię ominą. Ale... Właśnie. Na początku roku roboty będzie wbród. Poświęcisz na to naprawdę wiele czasu. Musisz przygotować do tego rodzinę i kolegów po fachu. Dopiero wtedy uporzysz się ze wszystkim w miarę szybko i po myśli. W połowie roku optymizm wzrośnie. Pracujesz na to sam, ale przy okazji ktoś sprawi Ci miłą niespodziankę. Styczeń bez zaskoczeń (złych).

Pomyślności życzy Wasz

TELESKOP

magazyn

997

kryminalny

WYDAJE

KOMENDA GŁÓWNA POLICJI
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: **ELŻBIETA CIERLIKA** (redaktor naczelny 601-61-26, 48-98-10 lub MSW 149-70), **Waldemar Gajewski**, **RYSZARD HRYCYK** (red. graficzny), **Przemysław Kacak**, **Piotr Kitrasiewicz**, **Tadeusz Noszczyński**, **Edward Nowak**, **MARIA PAWLAK** (sekretarz redakcji, 601-61-32, 48-14-30), **Adam K. Podgórski** (oddział red. w Katowicach, 510-221 w. 1965), **Zygmunt Podhorodecki**, **Elżbieta Sitek**, **Paweł Szlachetko**, **Hanna Świeszcakowska**, **MARCEL TABOR** (zastępca red. naczelnego, 601-61-72, 48-14-30), **Krzysztof Zaczekiewicz** (red. techniczny).

FOTOREPORTERZY: **Krzysztof Mokrzyszewski**, **Krzysztof Potocki**

ADIUSTATOR I ŁĄCZNOŚĆ Z CZYTELNIKAMI: **Agata Guzek-Wrońska** (601-61-15)

KOREKTA: **Małgorzata Boruta**, **Elżbieta Mirowska**

KOLPORTAŻ I MARKETING: **Teresa Tomaszewska**, (601-68-66)

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: **K. Górnicki**, **J. Kirzyński**, **M. Owczarek**, **J. Paciorkowski**, **Z. Razmuk**, **K. Stępnik**, **L. Terpiłowski**, **J. W. Wójcik**.

ADRES REDAKCJI: 02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu 601-61-26, kasa 601-60-86, telefaks 601-68-67 lub MSW 168-67. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów nadesłanych artykułów.

PRENUMERATA

I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”.
II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji.

Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: **ul. Domaniewska 36/38 02-672 Warszawa tel.: 601-68-66, 601-61-26. Fax: 6016867. Konto bankowe: Okręgowy Oddział NBP Warszawa nr 1052-7995-130 ZAG (prenumerata).**

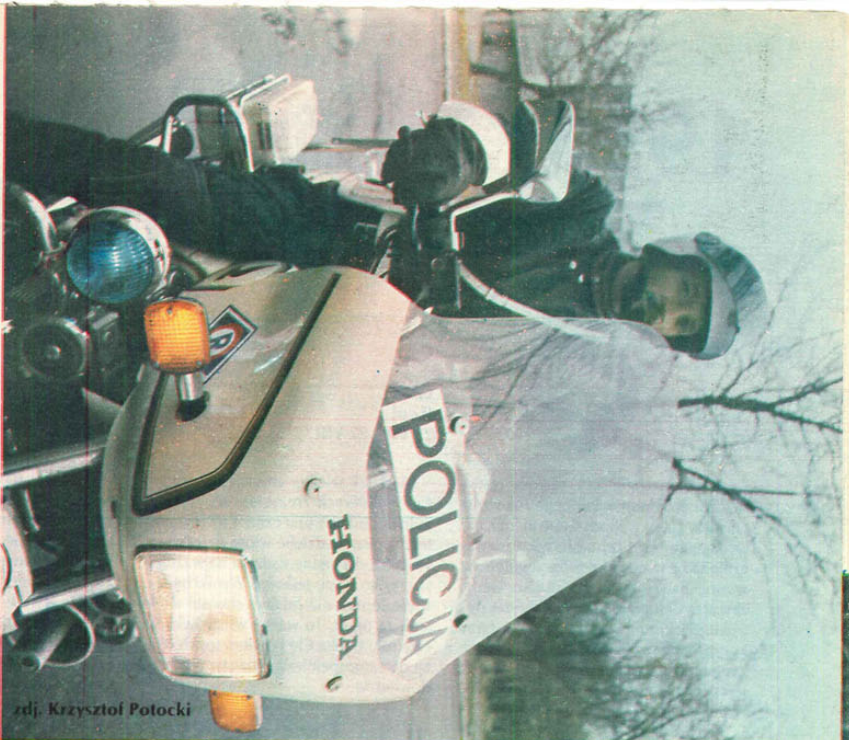
Wyłączny dystrybutor na Kanadę

VARTEX DISTRIBUTING Inc.
75 Lemonwood Dr Unit 301
Islington, Ontario M9A 4L3
tel. (416) 240-8792
fax (416) 241-3570

OGŁOSZENIA: Przyjmujemy pod adresem redakcji „MK 997”. Cena: słowo — 7000 zł, cm² — 15 000 zł. Kolorowe dwukrotnie droższe. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

numer zamknięto 20 XII 1993 r.
Zam. 31428
REDAKTOR DYŻURNY
Waldemar Gajewski



zdj. Krzysztof Potocki

GAZETA magazyn 997 kryminalny

policyjna

1994



STYCZEŃ

1. So **Nowy Rok**
2. N **Lzydora**
3. Pn Daniny
4. Wt Anieli
5. Śr Ekwarta
6. Cz **Tzecz Koł**
7. Pi Lucjana
8. So Mysława
9. N **Joliana**
10. Pn Jolana
11. Wt Feliks
12. Śr Akadamsza
13. Cz Bogumił
14. Pn Feliks
15. So Izabela
16. N **Marcelęgo**
17. Pn Antoniego
18. Wt Młodgorzani
19. Śr Horzka
20. Cz Joliana
21. Pn Agnieszki
22. So Anaszi
23. N **Marci**
24. Pn Felcji
25. Wt Młsca
26. Śr Pauli
27. Cz Jolana
28. Pn Waleriana
29. So Franciszka
30. N **Marcelęgo**
31. Pn Jolana

LUTY

1. Wt Brygidy
2. Śr Marii
3. Cz Błażęja
4. Pn Andrzej
5. So Agnieszka
6. N **Doroty**
7. Pn Romualda
8. Wt Jolana
9. Śr Apolonii
10. Cz Jolana
11. Pn Dzierżęgo
12. Śr Jolana
13. N **Grzegorza**
14. Pn Walerięgo
15. Wt Faustyna
16. Śr Danuty
17. Cz Jolana
18. Pn Konstancji
19. Śr Konrada
20. N **Estasiechego**
21. Pn Elżbiety
22. Wt Młodgorzani
23. Śr Bogusza
24. Cz Cezarego
25. Pn Aleksandra
26. Śr Gabręla
27. N **Gabręla**
28. Pn Romualda

MARZEC

1. Wt Albina
2. Śr Heleny
3. Cz Konstantyna
4. Pn Kazimierza
5. So Agnieszka
6. N **Wiktorę**
7. Pn Tomasz
8. Wt Bedy
9. Śr Franciszki
10. Cz Cypriana
11. Pn Benedykta
12. Śr Grzegorza
13. N **Bożęny**
14. Pn Leona
15. Wt Kłomsa
16. Śr Hilary
17. Cz Zdzisława
18. Pn Cyryla
19. Śr Jolana
20. N **Anaszi**
21. Pn Ludomira
22. Wt Bogusława
23. Śr Feliksa
24. Cz Gabręla
25. Pn Jolana
26. Śr Emali
27. N **Emali**
28. Pn Jolana
29. Wt Wiktorę
30. Śr Anieli
31. Cz Białę

KWIECIEŃ

1. Pn Gazy
2. Śr Franciszka
3. N **Wielkanoc**
4. Pn **Benedykta**
5. Wt Irenej
6. Śr Celsyna
7. Cz Donata
8. Pn Dionizego
9. Śr Marcelęgo
10. N **Mitchęla**
11. Pn Filipa
12. Wt Juliusza
13. Śr Przemysława
14. Cz Justyny
15. Pn Anaszi
16. Śr Jolana
17. N **Robertę**
18. Pn Bogumił
19. Wt Leona
20. Śr Agnieszki
21. Cz Anaszi
22. Pn Leona
23. Śr Jolana
24. N **Aleksandra**
25. Pn Jolana
26. Wt Marii
27. Śr Teofila
28. Cz Marka
29. Pn Bogusława
30. So Katarzyny

MAY

1. N **Święto Pracy**
2. Pn Zygmunta
3. Wt **Bożę Konst.**
4. Śr **3 Maja**
5. Cz Mironi
6. Pn Irenej
7. So Donat
8. Pn Benedykta
9. Pn **Saralęwa**
10. Pn Bożęda
11. Wt Antoniny
12. Śr Franciszka
13. Cz Donat
14. Pn Roberta
15. So Bernardęgo
16. Pn Andrzej
17. Wt Weroniki
18. Śr Aleksandra
19. Cz Mikolaja
20. Pn Bernarda
21. So Tymoteusza
22. N **Heleny**
23. Pn Iwony
24. Wt Jolana
25. Śr Grzegorza
26. Cz Filipa
27. Pn Jolana
28. Wt Augustyna
29. N **Magdaleny**
30. Pn Feliksa
31. Wt Anieli

CZERWIEC

1. Śr **Bożę Chęlo**
2. Cz **Leżka**
3. Pn **Bożę Chęlo**
4. So **Bożę Chęlo**
5. N **Bożę Chęlo**
6. Pn **Bożę Chęlo**
7. Wt **Bożę Chęlo**
8. Śr **Bożę Chęlo**
9. Cz **Bożę Chęlo**
10. Pn **Bożę Chęlo**
11. Wt **Bożę Chęlo**
12. N **Bożę Chęlo**
13. Pn **Bożę Chęlo**
14. Wt **Bożę Chęlo**
15. Śr **Bożę Chęlo**
16. Cz **Bożę Chęlo**
17. Pn **Bożę Chęlo**
18. Wt **Bożę Chęlo**
19. N **Bożę Chęlo**
20. Pn **Bożę Chęlo**
21. Wt **Bożę Chęlo**
22. Śr **Bożę Chęlo**
23. Cz **Bożę Chęlo**
24. Pn **Bożę Chęlo**
25. Wt **Bożę Chęlo**
26. N **Bożę Chęlo**
27. Pn **Bożę Chęlo**
28. Wt **Bożę Chęlo**
29. Śr **Bożę Chęlo**
30. Cz **Bożę Chęlo**

LIPIEC

1. Pn Juljan
2. So Urbana
3. N **Anaszi**
4. Pn Janosiego
5. Wt Antoniego
6. Śr Donat
7. Cz Cyryla
8. Pn Elżbiety
9. So Zenona
10. N **Anaszi**
11. Pn Cypriana
12. Wt Weroniki
13. Śr Eugeniusza
14. Cz Bonawentury
15. Pn Henryka
16. So Henryka
17. N **Bogdana**
18. Pn Kaniła
19. Wt Wincentego
20. Śr Czesława
21. Cz Prokocy
22. Pn Marii
23. So Apolinaręgo
24. N **Krzysztoła**
25. Pn Krzysztoła
26. Wt Anny
27. Śr Jolana
28. Cz Wiktorę
29. Pn Fory
30. So Jolana
31. N **Heleny**

SIERPIEŃ

1. Pn Justyna
2. Wt Gustawa
3. Śr Jolana
4. Cz Donat
5. Pn Marii
6. So Jolana
7. N **Kapłana**
8. Pn Cypriana
9. Wt Bogdana
10. Śr Zuzanny
11. Cz Kłara
12. Pn Hipolita
13. So **Albina**
14. N **Wielkanoc**
15. Pn **Wielkanoc**
16. Wt Jolana
17. Śr Anaszi
18. Cz Heleny
19. Pn Bogdana
20. So Bernarda
21. N **Joanny**
22. Cz Cezarego
23. Wt Filipa
24. Śr Bartolomęja
25. Cz Ludzka
26. Pn Konstantyna
27. Śr Jolana
28. N **Augustyna**
29. Pn Sabiny
30. Wt Róży
31. Śr Rajmunda

WRZESIEŃ

1. Cz Bronisławy
2. Pn Stefana
3. So Zygmunta
4. N **Rozalię**
5. Pn Doroty
6. Wt Bedy
7. Śr Melchiora
8. Cz Marii
9. Pn Sęguza
10. So Łukasz
11. N **Jaka**
12. Pn Gwidona
13. Wt Eugenii
14. Śr Bernarda
15. Cz Nikodema
16. Pn Edy
17. So Franciszki
18. N **Irenej**
19. Pn Januarego
20. Wt Eustachego
21. Śr Hipolita
22. Cz Teofil
23. Pn Gerarda
24. Śr Cypriana
25. N **Aurelię**
26. Pn Daniana
27. Wt Marka
28. Śr Michalę
29. Cz Grzegorza
30. Pn

PAŹDZIEŃ

1. So Danuty
2. N **Dionizego**
3. Pn Gerarda
4. Wt Franciszka
5. Śr Apolinaręgo
6. Cz Artura
7. Pn Marii
8. So Brygidy
9. N **Ludwika**
10. Pn Franciszka
11. Wt Emilia
12. Śr Maksymiliana
13. Cz Ekwarta
14. Pn Kaliksta
15. So Teresy
16. N **Ambrozego**
17. Pn Młodgorzani
18. Wt Juliana
19. Śr Piotra
20. Cz Irenej
21. Pn Urszuli
22. So Filipa
23. N **Teodora**
24. Pn Marii
25. Wt Danuty
26. Śr Ewarysta
27. Cz Sabiny
28. Pn Tadeusza
29. N **Violety**
30. N **Edmundę**
31. Pn Augusta

LISTOPAD

1. Wt **Wszystkich Świętych**
2. Śr Pauliny
3. Cz Huberta
4. Pn Kłara
5. So Elżbiety
6. N **Feliksa**
7. Pn Antoniego
8. Wt Sewera
9. Śr Ursyna
10. Cz Andrzej
11. Pn **Święto**
12. So Romy
13. N **Mikolaja**
14. Pn Jolana
15. Cz Leopolda
16. Wt Edmunda
17. So Hugona
18. Pn Romana
19. Wt Elżbiety
20. N **Anaszi**
21. Pn Janusza
22. Wt Cecylii
23. Śr Felcji
24. Cz Fory
25. Pn Katarzyny
26. Wt Konrada
27. N **Maksymiliana**
28. Pn Zdzisława
29. Wt Błażęja
30. Śr Andrzej

GRUDZIEŃ

1. Cz Ełgusza
2. Pn Pauliny
3. So Franciszki
4. N **Barbary**
5. Pn Sabiny
6. Wt Mikolaja
7. Śr Marii
8. Cz Leokadii
9. Pn Jolana
10. So **Damazego**
11. Pn Aleksandra
12. Pn Lucji
13. Wt Alfida
14. Śr Celiy
15. Cz Eufusza
16. Pn Łazara
17. So **Bogusława**
18. N **Bogusława**
19. Pn Teofila
20. Wt Tomasz
21. Śr Zenona
22. Cz Wiktorę
23. Pn Adama
24. N **Bożę**
25. N **Narodzenie**
26. Pn **Szczępnę**
27. Wt Cezarego
28. Śr Antoniego
29. Cz Tomasz
30. Pn Eugeniusza
31. So Sylwestra